Nr 163. Kraków, Sroda 20 Lipca 1887. Rocznik XL.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń M. Silbersteina Rynek gł. l. 17 w ofic., handel Bajera ul. Grodzka, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr II ulica Trybunalska L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, A. Herndl, M. Stern, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Przegląd Polityczny.

Kraków 19 lipca.

Fabrykacya nowych karabinów dla armii austryackiej postępuje tak pomyślnie, że, jak donosi *Pester Lloyd*, do końca tego roku nie dwa korpusy, ale daleko większa część wojska austryackiego zaopatrzoną w takowe może zostanie. Szybki ten postęp w zaopatrzeniu armii austryackiej w broń, zdaniem znawców nierównie wyższą pod każdym względem nawet od nowej broni niemieckiej, nie pozostanie bez wpływu na mocarstwowe stanowisko Austro-Węgier i doniosłość głosu monarchii austryackiej w koncercie europejskim.

Już oddawna głoszono, że stronnictwo socyalistyczne w Niemczech, a szczególnie w samym Berlinie dzieli się na dwa odcienia, z których jedno ma program czysto anarchistyczny i ulega wskazówkom tajnego komitetu. Na podstawie mocnych podejrzeń aresztowała policya berlińska w tych dniach 15 osób i cieszy się nadzieją, że dalsze śledztwo wykaże, iż w gronie aresztowanych znajdują się także członkowie tajnego komitetu socyalistycznego.

Z wyjątkiem organów stronnictwa nieprzejednanych, wszystkie inne pisma paryskie ganią i wyszydzają treść listów Boulangera, utrzymując, że się przez pasyą swą gawędzenia i wyrywania się nie w porę stał na zawsze niepodobnym w rządzie.

W Lyonie na bankiecie przemawiał świeżo minister Spuller, a opierając się na ideach już przez Gambettę głoszonych, oświadczał się za dojrzałemi i praktycznemi reformami, dodając oświadczenie, że rząd obecny nie będzie nigdy rządem walki, ale pójdzie drogą pojednawczą we wszystkich kierunkach, bo uważa to za politykę prawdziwie narodową.

Na wybór ks. Koburgskiego przyzwoliły dotąd Anglia, Włochy, Niemcy i Austrya. Rosya nie podnosi zarzutów przeciw osobie księcia Ferdynanda, ale uważa wybór jego za nielegalny. O Francyi przypuszczają powszechnie — nie wiadomo na jakiej podstawie — że się także za Koburgiem oświadczy.

Wśród takich okoliczności wyraził Stoiłow w Tirnowie nadzieję, że książę Koburgski, który dalsze starania się w swej sprawie wziął na siebie, zdoła i z Rosyą rzecz stosownie ułożyć.

O księciu Ferdynandzie głoszą dziś, że pojedzie pierw do Berlina, a następnie do Petersburga.

Drummond Wolf wyjechał już z Konstantynopola. W ostatniej chwili uzyskał jeszcze poseł niemiecki Radowitz audyencyą u sułtana i radził mu, aby podpisał konwencyę. Sułtan uniewinniał się obawą złego wrażenia jakieby ratyfikowanie konwencyi w obecnej jej formie mogło sprawić na wszytkich muzułmanach. Rustem basza telegrafował z Londynu, że rząd angielski na żadną, nawet najdrobniejszą zmianę konwencyi nie przystanie. W dniu 15 b. m. rozeszła się z Konstantynopola pogłoska, że ma nastąpić zmiana ministerstwa. W piątek przyjmował zwykle Kiamil basza urzędowe odwiedziny. Odwiedzin tych w przeszły piątek nie przyjmował i mówiono, że papiery swe urzędowe odesłał już do pałacu sułtana.

IV.

Trzebaby, żeby ludzie rządzący dziś w Niemczech byli nałogowymi graczami, a nie politykami, aby wojna mogła się im uśmiechać. Szczęście i własne trudy, prace i starania, dały im wszystko, czego żądać mogli — prócz bezwzględnego bezpieczeństwa, które na świecie nie istnieje. I z obawy względnego niebezpieczeństwa mieliby oni pragnąć pod koniec życia wojny i poszukiwać jej hazardów z lekkiem sercem?! Wprawdzie ks. Bismark był w polityce graczem, ale okazał, iż umiał się stanowczo i radykalnie z namiętności wyleczyć. Skoro przez szesnaście lat nie chciał, czy nie mógł, utrwalić na zewnątrz, lub rozszerzyć swojego dzieła, czynami w wielkim stylu, skoro od Sedanu pozostał w małym stylu; i pomimo ruchliwości dyplomatycznej był biernym, tem samem skazał się, lub też zgodził się na odporną jedynie politykę. Że zaś nikt nie zamierza go zaczepiać, więc nie wojna, ale zbrojny pokój jest środkiem, którym rozporządza i którego używa. Cały skład dworu i rządu, a nawet naczelnych w armii czynników przemawia za tem, że niezawodnie w konieczności wszyscy ci ludzie i naród przyjęliby wojnę i prowadziliby ją z dzielnością i wytrwałością, lecz że nie wojny poszukiwać, ale o utrzymanie pokoju, zapewniającego byt państwa i pozwalającego używać do końca jego potęgi, starać się muszą.

Życie cesarza Wilhelma fenomenalnie przedłuża się, lecz ta właśnie nadzwyczajność stwarza w państwie anormalny stan rzeczy, zaiste nie zachęcający do śmiałych, zwłaszcza wojennych przedsiewzięć, w których przecież — jak zapewniają — monarcha, w razie danym, koniecznieby chciał brać jeszcze osobiście udział, mnożąc tem samem trudności istotnego kierownictwa i dowództwa. Następca tronu ani nominalnego, ani prawdziwego dowództwa objąćby nie mógł. Zapewnienia Dra Mackenzie i raporta Dra Virchowa nie zmieniają faktu, iż choćby cesarzewicz nie cierpiał na raka, to przecież choroba, której uległ, jest poważną, że wycieńcza siły, co podobno już maluje się na twarzy pacyenta, i że jej końca oraz obrotu najbieglejszy lekarz przewidzieć nie może. Zaprzeczyć się nie da, że następstwo tronu w wielkiem państwie, stworzonem przez ks. Bismarka, jest zakwestyonowanem. Z wątpliwościami, które je otaczają, łączą się bardzo ważne i poważne zadania, pytania i zagadki, z których najdonioślejsza obejmuje dalszą wszechwładzę ks. Bismarka i nieprzerwalność nietylko jego systemu, ale i metody. Gdyby dzisiejszy następca tronu objął po ojcu władzę, nastałaby prawdopodobnie epoka uspokojenia i kompromisów na zewnątrz i ustałoby w Europie owo naprężenie, którego używa i nadużywa kanclerz; złagodziłyby się może niepotrzebne i bezużyteczne prześladowania słabych i zaniechanoby pomiatania na lewo i prawo wszelkiem prawem. Przeciwnie, jeżeliby sprawdzić się miała przepowiednia, którą, jak twierdzą, usłyszał kiedyś z ust cyganki cesarz Wilhelm, iż przeżyje jedynego syna, to wedle wskazówek dość licznych, bylibyśmy świadkami przesadnego przedłużenia systemu i metody ks. Bismarka, może parodyi i karykatury systemu i metody. Są rzeczy, których się bezkarnie, bez niebezpieczeństw, a często bez niebezpieczeństwa śmieszności nie naśladuje; do takich należy system, a zwłaszcza metoda ks. Bismarka. Egzageracya w takich wypadkach najczęściej zastępuje siłę, a zamiast samorodnej myśli, występuje jej plagiat. Naśladowca ks. Bismarka wyglądałby prawdopodobnie, jak owi tragiczni aktorzy, którzy po Talmie obejmowali role, lub jak siostra Racheli. Pozostałyby i może zwiększyłyby się niskie, płaskie, dokuczliwe strony ery bismarkowskiej, prześladowania i brutalności, mścicielstwa bezcelowe i ślepe nienawiści — czy wznowioneby zostały w wielkim stylu działania z pierwszej jej epoki? To pytanie! Trzeba się mieć na baczności tak wobec pochlebców teraźniejszości, jak przyszłości i dlatego z krytyką przyjmować należy owe kadzidła, których wielu nie szczędzi już ks. Wilhelmowi pruskiemu, upatrując w nim nietylko godnego następcę ks. Bismarka, ale nawet żywy obraz Fryderyka W.

Jeżeli, co się tyczy zdolności, wątpić można, aby porównania były dokładne, to nie co się tyczy instynktów. Wiadomem jest jednak, że następcy tronu zmieniają się zwykle z objęciem berła; a to już pewna, że inaczej wyglądają zbliska niż zdaleka.

W każdym razie gorączkowe podobno zapędy wojenne ks. Wilhelma liczyćby się musiały z obowiązkami, interesami i z bezpieczeństwem Cesarza niemieckiego. Dzisiejsze zaś jego pragnienia sławy wojennej zjednać mu mogą sympatye oficerów, lecz nie pchnąć państwo do wojny. Chęć wyzyskania geniuszu hr. Moltke wobec podeszłego jego wieku, raczej do *pia desideria*, niż do praktycznych rachub zaliczyć można; te prędzej oprzećby należało na nowych i młodszych siłach, których działanie nie byłoby krępowane wielkiem doświadczeniem i wielką powagą, ale ośmdziesięcioletnią. Nareszcie wiek i stan zdrowia samego kanclerza, newralgiczne w twarzy cierpienia, nawet żelaznego człowieka mniej muszą czynić pochopnym do przedsięwzięć, wśród których nerwy milczeć muszą, i w których nie mógłby już brać osobistego udziału w kirasyerskim mundurze, choćby Dr Schweinhofer zechciał mu towarzyszyć.

Trudno sobie wyobrazić, aby w tem gronie panował nastrój wojenny, chociaż nie przestał w nim przeważać duch i obyczaj wojskowy. Dodajmy — aczkolwiek z wielką ostrożnością przyjmować należy podobne wieści i twierdzenia — że dość rozpowszechnionem jest mniemanie, wprawdzie głównie we Francyi — iż świeżo zaprowadzony w armii niemieckiej karabin nie zupełnie w praktyce odpowiedział oczekiwaniu; nietylko, że się zbyt prędko rozgrzewa, ale ma często po pewnej liczbie strzałów pękać, a to niezawodna, iż tak znaczną ilość gęstego wytwarza dymu, że zupełnie zaciemnia horyzont żołnierzowi. Powtarzamy, aczkolwiek zdanie to słyszeliśmy także z ust osób przebywających w Alzacyi, gdzie wojsko najpierw otrzymało nowe karabiny, iż nietylko z ostrożnością, ale i z niedowierzaniem notować wypada rzecz, którąby tak miłą była dla Francuzów, lecz która tak bardzo jest nieprawdopodobną w państwie, co w rzeczach wojskowych od pół wieku nie myliło się. Niezawodnie byłoby to nielada zjawiskiem, gdyby Niemcy dzisiejsze ukaranemi zostały tem, czem, nietylko że grzeszyły, ale w czem były mistrzem! Czyby w tej mniemanej pomyłce, która, gdyby była istotną, grubąby była, należało szukać wytłomaczenia pewnych obrotów i pewnych oscylacyj polityki berlińskiej — badać nie będziemy.

Z doskonałemi, czy z mniej praktycznemi karabinami Niemcy bezpośredniego powodu do wojny nie mają. Do wypowiedzenia zaś prewencyjnej wojny Francyi nie brakło w ostatnich czasach ks. Bismarkowi złych lub dobrych pozorów, nie uchwycił żadnego z nich; uchwycił tylko p. Schnaeblego, którego wypuścił.

Od drugiej strony, od strony Rosyi, powodów bezpośrednich do starcia niema również; jest tu antagonizm i raczej zawiść i zazdrość, niż zawziętość rasowa. Antagonizm rasowy wymaga czasu, aby dojrzeć do czynów; są bardzo naprężone stosunki handlowe i ekonomiczne, lecz te już są poniekąd w stanie głuchej, bezkrwawej wojny. Terytoryalnego motywu do starcia niema. Ani Rosya nie obejmuje swoim apetytem polskich prowincyj pruskich, ani ks. Bismark nie myśli o prowincyach nadbaltyckich; i on i Niemcy z stoicyzmem przypatrują się gwałtownej, gorączkowej rusyfikacyi tych krajów, tak jak panslawizm nie widzi dla siebie przeszkody w germanizowaniu trebhauzowem W. Ks. Poznańskiego. Niemiecka ludność nadbałtyckich prowincyj, szlachta tamtejsza, tak mało oczekuje pomocy od wielkiej ojczyzny, iż uznała za najstosowniejsze i najbezpieczniejsze, poddać się biernie losowi i nawet nie próbować oporu, licząc może jedynie na zmienność, jeżeli nie systemów w Rosyi, to przecież rzeczy ludzkich.

Przedmiotu zatem namacalnego, terytoryalnego, wojny — jeżeli pominiemy lewy brzeg Wisły, już nieco legendowy — niema między Niemcami i Rosyą. Byłby tu tylko także powód prewencyjny dla Rosyi, gdyby Niemcy chciały zgnieść jedynego jej sprzymierzeńca, jedynego jej niewroga w sprawach wschodnich; dla Niemiec, aby w zarodzie zniweczyć związek rosyjsko-francuski, zwrócony przeciw nim. Dla Rosyi jednak nie wybiła godzina tej konieczności, i wątpić można, aby ją pragnęła przyspieszyć; niemiecka zaś polityka zmierza właśnie do tego i trudu nie szczędzi, ażeby oddalić lub zażegnać na zawsze wybicie tej godziny. Zresztą jeżeli Rosya zawsze bardzo poważnie zastanowić się z natury rzeczy musi, nim przedsięweźmie zaczepne wojenne działanie, które uwydatnia jej strony ujemne — to znów Niemcy zapoznawać nie mogą, że trudności walki z Rosyą, ba nawet niebezpieczeństwa nie polegają na pobiciu jej, ale rozpoczynają się, gdy przychodzi zużytkować zwycięstwo i zawrzeć pokój.

To też Niemcy ograniczają się do prewencyjnej polityki na dwóch krańcach swojego państwa i próbują zażegnać przyszły odwet francuski w samej Alzacyi i Lotaryngii; zachcianki słowiańskie przyszłości w W. Ks. Poznańskiem represyą, kolonizacyą, procesami, prześladowaniami, wyjątkowemi ustawami. Na dłuższą nieco obliczone to metę, a obliczenia te nieraz zawodzą. Jaki ten system wytwarza stan rzeczy w W. Ks. Poznańskiem, wiadomo nam. W Alzacyi i Lotaryngii staje się on coraz bardziej dokuczliwym, nieznośnym i wreszcie bezrozumnym.

Ani dobre, ani złe obchodzenie niezdolne wyrwać z serc tego, co w nich wyryte; ani przemazać tego, co dzieje i cywilizacya w nich zapisały. Ale jest stopień złego obchodzenia się, który rozjątrza to nawet, coby goić się poczęło.

Materyalny stan oderwanych od Francyi prowincyj, dzięki protekcyjnej polityce handlowej ks. Bismarka, złym nie jest, a przecież o tem nawet ludność tamtejsza zapomina i tego już sobie nie ceni, wobec najdotkliwszych dokuczań, zaglądań w sumienia i uczucia. Prześladowanie polityczno-biurokratyczne grasuje w najprzykrzejszy sposób i to podobno wbrew zamiarom i zdaniu namiestnika ks. Hohenlohe. Przytoczymy tu znany nam osobiście fakt. Exżuaw, zamieszkały w pewnej miejscowości w Alzacyi, podpiwszy sobie w szynkowni, zawołał: „Niech żyje Francya!“ Znalazł się oczywiście natychmiast ajent polityki kanclerskiej, który stwierdził wydanie tego niebezpiecznego dla państwa kanclerskiego okrzyku; exżuaw skazany został na trzy miesiące więzienia i na wydalenie; że zaś ma liczną ubogą rodzinę, posypały się natychmiast składki i represya wywołała — agitacyę; ukarany okrzyk na cześć Francyi, do

---

Z literatury powieściowej.

She, by H. Rider Haggard; „King Solomon's Mines, Jess, by the same.“

(Dokończenie).

„Latasz mój ptaszku, za wysoko latasz,“ miałoby się ochotę za Mickiewiczem powtórzyć, przewertowawszy z rzeczywistem wytężeniem i znużeniem władz umysłowych to słabe, afrykańskie echo wielkich zagadnień, snujących się w arcydziele Goethe'go, zaczem druga powieść autora, niemająca żadnych pretensyj filozoficznych, przynosi czytelnikowi miłe uczucie wytchnienia i spoczynku. Jeśli *She* apologią i allegoryą wszechwładzy *des Ewig Weiblichen*, w *King Solomon's Mines*, Kopalniach króla Salomona darmo szukać romansowej osnowy i niewieściego żywiołu. Zdrowa to i czerstwa lektura, wyborna, z kilku zaledwie drobnemi zastrzeżeniami i zmianami, dla młodych chłopców, którym na wstępie autor poświęca pełną życia i animuszu opowieść. Wyczerpnąwszy całą literaturę Robinsonową, może nie zdarzyło nam się czytać wyborniejszej książki pod względem myśliwskich przygód, niebezpiecznych wędrówek po niezmierzonej pustyni, krwawych z tubylcami zapasów itd. Nicią przewodnią, nawiązującą w jedną całość to mnóstwo najciekawszych awantur, to podanie, iż góry Solimanowe, sterczące wśród pustyni, graniczącej z krainą Zulusów, miano swe, zarabinowane z czasem, zawdzięczają królowi Salomonowi. Tu gdzieś znajdować się ongi miało wspomniane w Piśmie św. miasto Ophir, tu możny i mądry król izraelski bił niegdyś drogi, aby ztąd sprowadzać skarby dla ozdoby jerozolimskiej świątyni. Wśród niedostępnych skał Sulimanbergu, gadka czy baśń zaręcza, iż znajdować się musi dotąd jaskinia, która niegdyś była skarbcem Salomona, a gdzie dyamentów jest więcej aniżeli na słynnych polach Kimberley w Kaplandzie. Atoli ową legendę mało kto zna, mało kto jej wierzy. Starożytny dokument naprowadza kilku Anglików na przedsiębranie odpowiedniej ku mniemanej spiżarni dyamentów wyprawie. — Wszakże nie sama chęć zbogacenia się ich tam wiedzie. Pobudką do niebezpiecznej przez pustynię i niedostępne skały drogi, jest przedewszystkiem chęć odnalezienia młodego Anglika, brata przywódzcy wyprawy, który przed kilkoma laty, ciężkiemi zawodami z ojczyzny wygnany, w tę stronę się udał dla zdobycia sobie skarbów, dających niezależność. Ażali śmierci w niebezpiecznej nie znalazł wyprawie? nikt nie wie, ani powiedzieć nie umie. Po szeregu najdziwniejszych, a jednak prawdopodobnych przygód i kolei, oba cele osiągniętemi zostają i zguba się odnajduje po dwuletnim Robinsonowym pobycie na oazie pustyni, i odważni podróżni docierają do skarbca Salomonowego, ale w chwili, gdy już im tylko sięgnąć ręką po nagromadzone tamże kosztowności, niebezpieczeństwo życia czyni ich zupełnie obojętnymi na wartość i cenę Salomonowych dyamentów. — Epizodycznie łączy się z ich wyprawą kwestya następstwa na tronie dzikiego plemienia Kukuanów, a ztąd przebieg walki i bojów niemal homerycznych. Tragiczny koniec młodego cesarzewicza Francyi w tych właśnie stronach dodaje pewnej smętnej aktualności opisom i obrazom, dającym nam lepiej poznać dalekie kresy, na których poszedł zginąć śmiercią walecznych przysposobiony następca więźnia z św. Heleny. Afryka bo złowrogą odgrywa rolę w przeznaczeniach rodziny Bonapartów.

Nie pozostaje nam już, jak tylko z trzecią powieścią nowego autora zapoznać czytelników, z jedyną częścią jego twórczości, którą rzeczywiście zaliczyć można do literatury romansowej. *She* przerasta ogólny poziom nowelli *Salomonowe kopalnie* są skromnem niby opowiadaniem dla młodzieży, choć w samejże dedykacyi autor domyśla się, iż mu nie zbraknie starszych czytelników. Teraz dopiero spotykamy się z istotną, prawdziwą powieścią w nowoczesnem jej pojęciu.

Treść tej powieści, zatytułowanej *Jess*, byłaby prostą fabułą zużytą, gdyby nie ramy Transvaalu, nie przyroda afrykańska, nie warunki życia od naszej powszedniości tak różne i odmiennie też kształtujące charaktery i przeznaczenia. Pierwsza zaraz scena *à la* Jules Verne opisuje walkę z rozjuszonym strusiem, który o mało nie pozbawia życia głównych bohaterów powieści. Ale tylko angielskie stosunki i łatwość, bodaj konieczność i skłonność wrodzona do kolonizacyi może stworzyć podobne warunki bytu i rodziny. Stary Silas Croft zamłodu opuścił Anglię, szukając chleba. Założył farmę w południowej Afryce i od lat pięćdziesięciu na niej gospodarzył pomyślnie, zbudowawszy sobie dom i stworzywszy całą osadę. Dwie sieroty po bracie, dwie angielskie *miss'y* zapewniły mu życie rodzinne domowe. Starzejąc się, zapragnął spólnika pracy i kapitału. Nawinął mu się wtedy kapitan Niel, typ angielskiego wojskowego; po piętnastu latach służby, bieda go z niej wypędza, i za chlebem w nowy przerzuca zawód. Ale nie darmo zastaje w odludnej osadzie dwie młode, pełne uroku panienki. Starsza Jess, mniej piękna, ale pełna rozumu, rodzimej kultury, natura głęboka i zagadkowa. Druga, dziewczyna pełna krasy i przystępnego wdzięku. Kapitan Niel dobrze je charakteryzuje: Bessie poszła w kwiat, Jess w korzenie. Ta ostatnia przywiązuje się do przybysza, czuje, że jednem słowem, jednem spojrzeniem go owładnie, ale niestety! młodsza zwierza się siostrze z swej miłości, a że matka ją oddała umierając w opiekę Jessy, trzeba się poświęcić, trzeba stłumić własne uczucia. W tym celu Jess się usuwa, a przysposabia zbliżenie się kapitana do dziecinnie miłej Bessie. Skutek nie zawodzi. Następują zaręczyny pod nieobecność starszej siostry, która pragnie do Europy pojechać, morzem się przegrodzić od szczęścia siostry, okupionego własną serca ofiarą. Myśli, że już więcej nie ujrzy kapitana Niel; ale jakieś fatum ją prześladuje. Przybywa on do Pretoryi w chwili powstania Boerów przeciw Anglii i odrazu dostaje się w środek miasta, oblężonego, osaczonego, gdzie i Jess chwilowo zamknięta. Okoliczności ich wciąż zbliżają ku sobie; złudna wieść, że Niel zginął w wycieczce łamie lody z umysłu nagromadzone. Jess rannego najczulszą otacza opieczą, ale silna zawsze i mężna, chce go oddać, odwieźć siostrze. Przedzierają się przez największe niebezpieczeństwa, najtragiczniejsze mnożą się zawikłania i wypadki. Zakochani jadąc w bród przez rzekę, zostają porwani prądem wody, podczas gdy z brzegu do nich Boerzy strzelają, widzą śmierć niezawodną. W przekonaniu, że ich ostatnia wybiła godzina i że razem zginą, Jess wyznaje całą swą miłość narzeczonemu siostry, upewniwszy się wprzódy, że niema ratunku. Rozpacz jej, gdy następnie ocaleni, czują, że śmierć ich nie połączy, lecz życie rozłączyć musi, nie zna granic, lecz nie łamie hartu. Wraca do miejsca, który był jej domem. Wszystko spalone przez mściwych Boerów, stryj uwieziony, siostra zagrożona nienawistnym związkiem, którym ma okupić życie dobroczyńcy i opiekuna. Wtedy cicha Jess zamienia się w Judyt nieustraszoną. Holofernesem tu przywódca buntu, skryty podżegacz powstania, nieprzyjaciel całego domu, człowiek bez czci i wiary, niejednokrotnie krwią splamiony. Jess go śpiącego zabija, a sama z tylu wzruszeń i katuszy umiera, unosząc ze sobą tajemnicę zbrodni swej i przelotnych chwil szczęścia. Jeden Niel wie o tych ostatnich i pamięć Jessy zasępia mu życie szczęśliwe z poślubioną niebawem Bessie.

Na tej niewyszukanej fabule rozwija się powieść pełna świeżości i siły, a zwłaszcza tragiczności tem groźniejszej, że łamiące się pod ciężarem życia istoty nic o Bogu nie wiedzą. Piękne opisy przyrody niezwykłem tłem podszywają szybko po sobie następujące wypadki. Autor lubuje się w tej zwrotnikowej przyrodzie i dodaje, że nie ma ona sobie równej w pół dzikiej swej krasie, bo ręka ludzka, cywilizująca ziemię, nie dodaje jej bynajmniej malowniczości. Ale prócz romansowych przygód i dziwnie żyjących i rzeczywistych postaci, zabłąkała się tu i polityka, zawstydzeniem za Anglią, za jej rządy dzisiejsze i systematyczne opuszczanie dalekich swych szermierzy i przedstawicieli. Autor kładzie w usta starego dowódcy Boerów krwawe dla metropolii angielskiej wyrazy: „Wszystko to kwestyą handlową między domowemi a kolonialnemi sklepami. Jeśli te ostatnie chcą się wtrącić do interesów domowych, wnet handlarze pozostali w kraju kładą koniec zagranicznym przedsiębiorcom. Dużo w Anglii rozpraw i gadania, ale na dnie wszystkiego tylko interes, *shop, shop, shop*. Głośno tam o honorze, nawet o patryotyzmie, ale jedno i drugie ustępuje przed interesem. Handel stworzył Anglią, handel ją zgubi.“

I oto mnożą się sceny okrutne, cała groza barbaryńskiej walki gdzieś na odludnem wybrzeżu, między zdziczałem holenderskiem plemieniem, które raz przyjmuje, raz odrzuca protektorat Anglii, a garstką odważnych, lecz niepopartych dostatecznie obrońców ładu, porządku i przewagi angielskiej. Rozkiełznana ludzka dzikość, słońcem Afryki spotęgowana, straszliwe tu wywołuje zajścia i zbrodnie. Snują się obrazy mordu i pożogi — lecz znów jeden z prostaczych Boerów, pytając, jaki temu będzie koniec, w zadumie obozowej rzuca te słowa, które nie w samym Transwaalu odebrzmieć mogą: „Jest Bóg na niebie, a ja mniemam i wierzę, iż kładzie On pewne granice każdej ludzkiej robocie. Kiedy człowiek za daleko idzie, za daleko się posuwa, Bóg go zabija.“

Na tem zakończymy nasze sprawozdanie z szczupłej spuścizny nowego autora. Zdumiewać może zaiste giętkość talentu, przerzucającego się w trzy różne kierunki powieści, uprawiającego trzy odrębne rodzaje, zawsze z pewnem powodzeniem i wyraźną zdolnością. Najmniej literackich pretensyj mające „Kopalnie Salomonowe,“ nam może najlepiej się podobały, i pożądaną byłoby rzeczą, aby znalazł się tłumacz gotów przyswoić dla naszej młodzieży, z małoznaczącemi zmianami i skróceniami, tę przewyborną Odysseję wędrowców w południowej Afryce. Stały wybór onej części świata za teatr i pole dziwnych swych a niezwykłych opowiadań nietylko dowodem, iż p. Rider Haggard musiał przez czas dłuższy owe dalekie zamieszkiwać kolonie, ale świadczy zarazem o tym wyraźnym czarze, pociągającym magnesie, uroku tajemniczym, jaki Afryka dziś wywiera na umysły żądne silnych a świeżych wrażeń. Kto wie, ażali ten prąd niezaprzeczony, wiodący dziś z upodobaniem ku zbadaniu sfinksowego łona pustyni, nie wchodzi w znacznej części w sekret niebywałego powodzenia owych trzech powieści, które nawet nicująca szyderczo każdy nowy romans angielski krytyka czasopisma *Atheneum* oszczędzić raczyła, nie odmawiając im wyrazów uznania i pochwały.

F.

myślenia o Francyi i westchnienia za nią dał powód.

Podczas gdy polityka niemiecka taką z uczuciami i dalekiemi nadziejami prowadzi w granicach swojego państwa walkę, już nie w trójcesarskiem, ale przecież zawsze w potrójnem przymierzu zdawaćby się mogło, że ks. Bismark znalazł chwilowe bezpieczeństwo i chwilowe uspokojenie. Niewiele wiemy o tem przymierzu niemiecko-austryacko-włoskiem; to podobno tylko pewna, że istnieje; byłoby to już wiele w dzisiejszych czasach niemocy, bierności i niedowierzania. Czy jego warunki i następstwa okażą się poważniejszemi i treściwszemi, niżeli te, które zjazdy w Skierniewicach i Kromieryżu sprowadziły, przyszłość okaże. Wiemy tylko, że to przymierze nie stoi na przeszkodzie odrębnym między Włochami i Anglią umowom, o których niedawno w parlamencie włoskim była mowa; ani też, że nie przeszkodziło *Nordd. Allg. Ztg* dla przekonania Rosyi o najczystszych i najszlachetniejszych zamiarach polityki ks. Bismarka, dopuścić się owych, nietylko niezwyczajnych w dyplomacyi niedyskrecyj, dotyczących układów o Bośnię, ale w tym wypadku niedyskrecyj bardzo przykrych dla najlepszego przyjaciela kanclerza, hr. Andrassego, z którym organ jego obszedł się tak, jakby gorzej nie mógł z hr. Beustem.

Daje to wszystko miarę ważności, doniosłości, znaczenia i wartości w dzisiejszych czasach przymierzy, związków i przyjaźni politycznych.

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Poznań 15 lipca.

(*g*) Komunikat przewodniczącego komisyi kolonizacyjnej, naczelnego prezesa W. Księstwa, hr. Zedlitza, zawierający warunki nabywania i wydzierżawiania utworzonych przez rząd osad czyli kolonij, obiegł prawie całą prasę niemiecką, wywołując różne komentarze stosownie do tego, jakie ten lub ów dziennik zajmuje stanowisko wobec kwestyi kolonizacyi Księstwa i stumilionowego funduszu. Nadzwyczaj ciekawem jest, co w tej sprawie pisze organ katolików szląskich, znana *Schlesische Volks Ztg*, której uwagi warto tutaj podać choć w streszczeniu. „Z okólnika naczelnego prezesa W. Księstwa — pisze wspomniany dziennik — widzimy, jak trudny i powolny jest interes kolonizacyjny; potwierdza się tedy, co opozycya sejmowa przytaczała przeciwko ustawie, że nabycie włości będzie rzeczą łatwą, ale dalsze zużytkowanie ich nadzwyczaj trudną, i że cały ten stumilionowy interes jest nadzwyczaj niepewnem przedsięwzięciem. Naczelny prezes W. Księstwa i przewodniczący komisyi hr. Zedlitz-Trütschler oświadcza wyraźnie w tych warunkach: „Niepodobną jest rzeczą w lecie r. 1887 uwzględnić choćby tylko znaczniejszą część przesłanych podań, i dlatego winienem sobie zachować zupełną swobodę w wyborze ochotników, pragnących wziąść udział w kolonizacyi. Nie pozostało mi więc nic innego, jak tylko notować chwilowo wedle alfabetu nadsyłane wnioski, a każdy winien być przekonany, że o ile możności uwzględniony będzie.“ Niepodobna przypuścić, ażeby pomiędzy czytelnikami *Schles. Volks Ztg* znaleść się mieli ochotnicy na kolonizowanie Księstwa. Gdyby jednak rzeczywiście tak być miało, to niechaj się jeszcze raz dobrze zastanowią, zanim zdecydują się na to, ażeby nazwiska ich zostały „zanotowane podług alfabetu.“ Dla katolików godnym uwagi jest przedewszystkiem ten ustęp okólnika, w którym jest mowa o rozsiedlaniu kolonistów wedle wyznań i wedle różnic szczepowych (naturalnie niemieckich tylko). Są to bardzo piękne słowa, ale jakże wobec tej teoryi układają się rzeczywiste stosunki? Gdy się odliczy polskich katolików Prus Zachodnich, W. Księstwa Poznańskiego i Górnego Szlązka, jako nieprzydatnych do kolonizacyi, natenczas pozostanie na wschodzie monarchii pruskiej tylko bardzo mały procent ludności katolickiej. Dodać przytem należy, że katolicy niemieccy daleko mniej mają ochoty odgrywania roli taranów przeciwko polonizmowi, aniżeli protestanci. Ci z katolików, którzy się mimo to zgłoszą, będą pochodzili raczej z diaspory, aniżeli ze ściśle katolickich okolic Prus Wschodnich i Szlązka. Niepodobnem więc będzie stworzyć gminę katolicką, któraby tworzyła zarazem jedność prowincyonalną.

„Nieprawdopodobnem nawet jest, aby wogóle ze wszystkich prowincyj miało się zebrać tylu katolików, by mogli utworzyć choć jedną jedyną gminę. „Fanatycy germanizacyi,“ uważają protestanckich kolonistów za pewniejszych wrogów polskości, aniżeli katolickich, którzy we wspólnej wierze i nabożeństwie łatwo mogą znaleść punkta styczne i jednoczące, a mianowicie łatwiej mogą wstępować w związki małżeńskie z Polakami. Wskutek tego nie będzie zapewne komisyi kolonizacyjnej zależało zbyt wiele na tem, aby w utworzonych przez nią protestancko-narodowych gminach znajdowali się także tu i owdzie osadnicy katoliccy. Ponieważ przy kolonizacyi władze zastrzegają sobie zupełną swobodę działania, przeto nie trudno wykombinować sobie, że stanowisko tych niewielu katolików, którzy się w danym razie zgłoszą, nie będzie zbyt zachęcające. Centrum sądziło więc trafnie, przewidując, że następstwem ustawy przedewszystkiem będzie przesadzenie protestantyzmu w okolice, które dotychczas były zamieszkałe przeważnie przez katolików. Wypływa to z samego systemu kolonizacyjnego, który nieuniknienie prowadzi do protestantyzacyi. Ponieważ byłaby wielka szkoda każdego poszczególnego katolika Niemca, któryby pragnął się zapuścić pomiędzy Scyllę polskiej nienawiści narodowej (?!) a Charybdę protestanckiej kolonizacyi, przeto nie jest zapewne zbyteczną rzeczą, że i w tych kołach czytelników, gdzie prawie przypuszczać nie można skłonności kolonizacyjnej, odezwie się przy sposobności głos ostrzegający!“

W artykule katolickiego organu niemieckiego uznać przedewszystkiem należy oparte niezaprzeczenie na rzetelnej podstawie przekonanie, iż pomiędzy katolikami niemieckimi rząd nieznajdzie żywiołów, któreby się pozwoliły użyć za tarany przeciwko polonizmowi. Jestto pocieszający objaw, że współwyznawcy nasi niemieccy, choć odmienni narodowością, nie zaszli jeszcze tak daleko, by podawać pomocną dłoń żywiołom, które się spiknęły na naszą zgubę. Protestantyzm będzie dla nas niechybnie niebezpieczniejszy, gdy zacznie rozsadzać czysto katolickie okolice Wielkopolski, aniżeli gdyby na glebie naszej osiedli katolicy niemieccy, ale przynajmniej pozostanie nam to pocieszające uczucie, że wiara jest węzłem, zdolnym połączyć pod pewnym względem oddalone od siebie żywioły i zapobiedz w danym razie jedynie mocą wyższych zasad etycznych nieubłaganej walce o byt. Na jedno zdanie katolickiego organu wrocławskiego absolutnie zgodzić się nie można. Autor artykułu twierdzi, że szkoda wielka byłaby każdego poszczególnego katolika Niemca, któryby pragnął zapuścić się pomiędzy Scyllę polskiej nienawiści narodowej a Charybdę kolonizacyi protestanckiej. Katolicka *Schlesische Volksztg* zapomina widocznie, że my Polacy jako katolicy, nie mamy w zwyczaju nienawidzić naszych nieprzyjaciół, jakkolwiek nie mamy bynajmniej zamiaru mimo coraz straszniejszych ciosów, jakie się na nas walą z dniem każdym, z założonemi rękami czekać ostatniej zguby. *Schles. Volksztg* byłaby zresztą w wielkim kłopocie, gdyby miała dostarczyć dowodów na to, że żyjący pomiędzy nami od lat dawnych Niemcy katolicy skarżyli się kiedykolwiek na Scyllę polskiej nienawiści rasowej.

Według statystycznych doniesień niemieckiej *Stat. Corr* fatalny wpływ wywiera w obrębie państwa pruskiego zawieranie mieszanych małżeństw na coraz to większy ubytek dusz w kościele katolickim. Procent bowiem dzieci z małżeństw mieszanych, a następnie chrzczonych w kościele protestanckim, jest przestraszający. W Berlinie procent ten wynosi 97·20; w prowincyi hesko-nasawskiej 93·64; w W. Księstwie Poznańskiem 92·79, w Szlązku 87·77; w Prusach Zachodnich 54·76. Na sto mieszanych małżeństw odbywa się w protestanckim kościele: w Prusach Zachodnich 72·36; w Berlinie 69·04; w Księstwie zaś i Szlązku blizko 90! Liczby te mówią więcej, niżby mogły powiedzieć najdłuższe wywody, jak niekorzystnie działają mieszane małżeństwa na liczebny stosunek członków kościoła katolickiego wobec zwolenników luteranizmu.

Sprzedaż dóbr polskich na kolonizacyą postępuje raźnym krokiem naprzód. Co najsmutniejsza, to fakt, że nawet ludzie, którzy mogliby się utrzymać na glebie ojców, niepomni obowiązków, pozbywają się puścizny rodzinnej, gdy nad ich uchem zadzwoni kieska komisyi kolonizacyjnej. Czytałem dziś prywatny list doktora medycyny z powiatu krobskiego, pisany do krewnego, mieszkającego w naszym mieście. Aż żal bierze, czytając te wyrazy, tem otwartsze, że nieprzeznaczone na publiczny użytek. Dochodzi już u nas tak daleko, że sędziwi Belwederczycy, których przed kilku laty społeczeństwo czciło publiczną uroczystością, nie wahają się składać wizyt urzędowych wpływowym osobistościom narodowości niemieckiej, aby tylko dostąpić zaszczytu, by nazwiska ich figurowały na czarnej liście właścicieli, którzy polską glebę oddali w niemieckie ręce.

To tłumne garnięcie się polskich właścicieli do komisyi kolonizacyjnej pociągnie za sobą w najbliższym czasie bardzo smutne dla nas następstwa. Pozbawi ono nas wielu głosów tak przy wyborach do sejmu, jak i do parlamentu, a w wielu powiatach, gdzieśmy niewielką przewagą głosów przeprowadzali polskich posłów, przechyli szalę zwycięstwa na stronę Niemców.

Pisałem Wam swego czasu, że niemiecki „Kriegerbund“ postanowił rozplenić w Księstwie na wzór rzymskich cezarów, kohorty wysłużonych weteranów i że cesarz niemiecki, który dysponuje funduszami Towarzystwa, zgodził się na propozycyę zarządu. Sprawa ta postąpiła o tyle naprzód, że na wyraźne wezwanie przewodniczącego komisyi kolonizacyjnej, hr. Zedlitza, przybyli do Poznania członkowie zarządu owego „Kriegerbundu,“ podpułkownik Goecke, wiceprezes Towarzystwa i skarbnik kapitan Schröder. Panowie ci mają zapewne obejrzeć miejscowości, które p. hr. Zedlitz dla przyszłych weteranów pruskich uważa za najodpowiedniejsze.

Ciekawą ilustracyę zawartego pomiędzy państwem a Kuryą rzymską pokoju kościelno-politycznego stanowi fakt następujący: W czasie podróży ministra oświaty po Wielkopolsce donosiły gazety tak niemieckie, jak polskie, że p. Gossler zwiedzając w Inowrocławiu tamtejszą szkołę bezwyznaniową, wypytywał się o tych nauczycieli, którzy udzielają naukę religii św. i zalecił im, aby się postarali o potrzebną do tego misyę kanoniczną. Otóż w ostatnim numerze tutejszego *Posener Tageblatt* jak i *Posener Ztg*, znajdujemy prawie równobrzmiące zaprzeczenie, w którem redakcye tych pism donoszą, że wedle wiadomości otrzymanej z najwiarogodniejszego źródła, p. minister z niczem podobnem się nie odzywał, że więc korespondenci ich referowali błędnie! Tak piszą gazety niemieckie wobec świeżego paktu pomiędzy Kuryą a rządempruskim, i dziwią się następnie temu, że katolicy, żyjący pod zaborem pruskim, nie wierzą w szczerość intencyj rządowych.

Najj. Pan postanowieniem z dnia 12 lipca b. r. nadał adjunktowi sądowemu we Lwowie, Drowi Lubinowi Bojarskiemu, tytuł i charakter sekretarza Rady.

Minister i kierownik ministerstwa sprawiedliwości zamianował kandydata notaryalnego w Krośnie, Artura Pędrackiego, notaryuszem w Dubiecku.

Ministerstwo handlu zamianowało asystenta rachunkowego, Antoniego Ciepielowskiego, oficyałem rachunkowym w departamencie rachunkowym dyrekcyi poczt i telegrafów we Lwowie, i oficyałów pocztowych, Wawrzyńca Pajora i Wincentego Jorasza, kontrolorami pocztowymi w Krakowie.

XXI walny Zjazd Towarzystwa pedagogicznego.

Stanisławów 18 lipca.

Przesłany telegram pospieszam uzupełnić bliższemi szczegółami.

Przybyłymi d. 17 gośćmi zajął się bardzo gorliwie komitet, który dla ułatwienia swego działania i dla dogodności przyjezdnych podzielił swe czynności między siedm odrębnych komisyj. Odświętnie przystrojone miasto, a więcej jeszcze życzliwość na twarzach obywateli się malująca wymownie świadczyły, że mieszkańcy Stanisławowa zachowali staropolskie „Gość w dom, Bóg w dom.“ Ta też życzliwość i gościnność, z którą Stanisławowianie zaraz na progu swego terytoryum tak serdecznie wystąpili, podziałała ożywczo na przybyłych, kazała złożyć tłomoczki podróżne i wyruszyć na zwiedzenie miasta, w którem młode swe lata przepędził „poeta serca“ Franciszek Karpiński. Wkrótce też pedagogowie zamienili się w turystów: gromadkami zwiedzali ważniejsze miejscowości Stanisławowa, dawniejszego Zabłotowa, założonego według jednych przez St. hr. Rewerę Potockiego, według innych przez Andrzeja Potockiego w XVII wieku. Jedni podążyli zobaczyć kościół farny łaciński z pięknym obrazem św. Wincentego Feraryusza, z grobami Potockich, a między nimi Stanisława Potockiego, który jeden z pierwszych poległ w wojnie z Turkami, towarzysząc Sobieskiemu, a tu, w tym kościele uwieczniony tablicą pamiątkową: inni zgromadzili się przed ruską Katedrą, dawniejszym jezuickim kościołem, w którym były pochowane zwłoki siostry króla St. Leszczyńskiego, Eleonory z Leszczyńskich Potockiej, dziś do kościoła farnego przeniesione; inna znowu gromadka podążyła na plac między cerkwią, a gimnazyum, dawniejszym gmachem jezuickim, by zobaczyć umieszczony tutaj posąg z brązu cesarza Franciszka I, wzniesiony na pamiątkę pobytu jego w Stanisławowie; inni jeszcze podążyli w najpiękniejszą część miasta, jaką stanowi ulica Lipowa, utworzona ze schludnych domków, przeważnie parterowych, z bardzo ładnemi ogródkami, a zamknięta pałacem barona Romaszkana.

Wieczorem dnia 17 lipca odbyło się w sali teatralnej, w budynku przy placu Potockich położonym, przedstawienie ku uczczeniu XXI walnego zjazdu Towarzystwa pedagogicznego na dochód stowarzyszenia Wzajemnej pomocy nauczycieli i nauczycielek okręgu szkolnego Stanisławowskiego, urządzone staraniem „Miłośników polskiej sztuki dramatycznej.“ Odegrano czteroaktową komedyą wierszem Aleksandra hr. Fredry „Zemsta.“ W przedstawieniu wzięli udział amatorowie, przeważnie urzędnicy i osoby prywatne i wywiązali się z zadania ku ogólnemu, największemu zadowoleniu. Już sama sala, bardzo ładnie przyozdobiona gierlandami z choiny, w których tkwiły chorągiewki o barwach miasta, niebieskiej i żółtej miłe na przybyłych zrobiła wrażenie, a zupełnie świąteczny i uroczysty zapanował nastrój, gdy wśród dźwięków muzyki, wygrywającej narodowe melodye i nowsze utwory muzyczne, sala zaczęła się aż po brzegi zapełniać inteligentną publicznością ładnego Stanisławowa: nawet obszerna galerya szczelnie była zapełniona niedzielną publicznością. W niejednym z widzów budziła się obawa, czy siły amatorów podołają odtworzyć charaktery tej, jednej z najlepszych kreacyj Fredry, lecz wkrótce obawa znikła i nastąpiło największe zadowolenie, czego dowody zbierali amatorowie w rzęsistych oklaskach; poloneza w akcie czwartym na ogólne żądanie musiano po raz drugi odtańczyć. Deklamacya, kostyumy, wykończona gestykulacya świadczyły o wielkiem staraniu, z jakiem na to przedstawienie się przygotowano. Miłośnicy polskiej sztuki dramatycznej uprzyjemnili uczestnikom Zjazdu jeden wieczór, za co najżywsze uznanie im się należy.

Stanisławów 18 lipca.

(I posiedzenie).

O godzinie 10 rano po nabożeństwie zgromadzili się członkowie Zjadu bardzo licznie w sali teatralnej. Na podwyższeniu umieszczono stół dla przewodniczącego, stolik dla referentów, stół dla sekretarzy i sprawozdawców dzienników. Przed rozpoczęciem posiedzenia przybyli na salę reprezentanci miasta, reprezentanci duchowieństwa, inspektorowie rozmaitych okręgów i starosta miejscowy. Burmistrz miasta p. Kamiński powitał zgromadzonych mniej więcej temi słowy:

„W imieniu miasta witam XXI walny Zjazd Towarzystwa pedagogicznego; witam Cię Dostojny Prezesie, witam was Szan. członkowie Zarządu głównego, Szan. Panie i Panowie.

Przed 12 laty szczęśliwymi czuliśmy się, że mogliśmy przyjąć was płomiennem sercem radości, i jak nas stać było; „czem chata bogata, tem rada“ urządziliśmy wam przyjęcie i to przyjęcie serdeczne, królewskie. Była to chwila uroczysta; był to moment podniosły, bo witaliśmy w was pionierów oświaty ludowej, którzy ludowi polskiemu i ruskiemu mieli torować nowe drogi; widzieliśmy starszych nauczycieli idących ręką w rękę z młodszymi braćmi i ta jedność i ta zgoda napawała serca nasze radością.

Dziś jest rozłom; średnie szkoły opuściły wspólny sztandar i utworzyły własny. Nie moja rzecz podnosić krytykę, nie jestem pedagogiem, lecz wiem, że wierzchołek niebotycznych drzew nawet paść musi, jeżeli nie mają te drzewa trwałych korzeni. Ludowa warstwa jest podściełiskiem bytu narodowego tak dla Polaków, jak dla Rusinów (brawo). Bez ludu niema narodu, bez nauczycieli niema oświaty; fosforyczne światła błyszczeć mogą, lecz znikną, a warstwy narodu znowu w ciemnocie pogrążone zostaną. Możecie panowie spoglądać ze zdumieniem na waszą pracę i szczycić się nią, gdyż okazujecie świetne rezultaty i Towarzystwo wasze liczy 2000 członków! Ciężkie dla nauczycielstwa nastały czasy; duch narodowy zmalał, skałowaciał; usiłowania ludzi dobrej woli rozbijają się o materyalne, niepowodzenia lub o brak ofiarności, lecz tem się nie zrażajcie; przyjdzie chwila, że naród cały uzna waszą pracę a wysokie władze będą w stanie pomyśleć o należytem wynagrodzeniu waszem; dziś stać się to jeszcze nie może, lecz nie zrażajcie się. Zwolennicy samopomocy idźcie w dal zapatrzeni w zorzę narodową, idźcie świadomi celu, idźcie z ufnością. Gdy była uczta z okazyi przyjęcia we Lwowie Następcy tronu, powiedział stojący tu obok mnie Czcigodny prezes: „Dałby Bóg, żeby Noskowskiego kantata od morza do morza zabrzmiała!“ Ja nawiązuję zakończenie mego przemówienia do tego i życzę, żeby praca wasza rozpostarła się na wszystkie dzielnice dawnej Polski i obfity plon wydała.“ (Huczne oklaski).

Na to powitanie odpowiedział p. Sawczyńsk (w streszczeniu):

Po raz drugi po latach 12 zbieramy się w Stanisławowie i zapewne nikt, ktokolwiek był tu w r. 1875, nie zapomniał tego wrażenia, tego przyjęcia iście królewskiego. Kiedyśmy wjeżdżali w mury miasta, bito z moździerzy, bramy tryumfalne otwierały się na nasze przyjęcie. Zatrwożyło mię to i zapytałem się: jakim cudem się to dzieje? czyśmy zasłużyli na takie przyjęcie? Przyjęcie to wziąłem jako hołd złożony myśli, która utworzyła Towarzystwo pedagogiczne i podjęła pracę około dobra kraju, a zaczęła od podwaliny — od ludu. Tak pojmowałem każde przyjęcie. Źleby było, gdybym sądził, żeśmy zasłużyli sobie na to; byłoby to dowodem pewnej zarozumiałości, a zarozumiałość jest początkiem upadku. Ten idzie naprzód, ktoma cel wytknięty i dąży ciągle z okiem zwróconem w wytknięty ideał. Kto powie, że już wszystko zrobił, ten dalej już nic nie zrobi, i zmarnuje nawet to, nad czem pracował Niech dzisiejsze przyjęcie będzie bodźcem do dalszej pracy naszej, do wytrwałości chociaż w szczuplejszem gronie. Wspomnieć muszę, że bracia nasi starsi opuścili nas. Stanowiliśmy rodzinę. Rodzina nie z obojętnem sercem patrzy na wychodzących z gniazda rodzinnego członków, lecz z uczuciem serdeczności żegna ich i błogosławi wyrazem: „Szczęść Boże na dalszą drogę“.

Rzymianin robił ziomkom uwagę, że dopóty będą karani, dopóki nie odbudują świątyń swoich, miał on na myśli świątynie kamienne. My, działając w duchu chrześcijańskim, mamy starać się, żeby z tych mas wytworzyć świadomych celów, zacnych i miłujących kraj obywateli, żeby odbudować świątynie ducha.

Szanowni Panowie! zapewne przychodzi spełniać nam te obowiązki w trudnych nieraz i ciężkich warunkach, lecz nie dziwcie się temu. Przez tyle lat odsunięci od wszelkiej pracy, zapomnieliśmy jej; zaniedbani przez tak długi czas, powoli zdobywać musimy niezależność kraju. Wobec tego zamętu stosunków społecznych przyszło nam dobijać się o polepszenie materyalne: to nie tak łatwa sprawa, lecz da Bóg, że będzie lepiej. W ostatnim roku poczyniono już do tego kroki. Nie ustajmy więc w pracy, lecz z zapałem idźmy naprzód, świadomi słów tych, że bez ludu niema narodu, że te masy stworzone na podobieństwo Boże zasługują na to, żeby się niemi opiekowano, i to niech nam dodaje otuchy (Brawo).

Po tych słowach otwarte zostało 1-sze posiedzenie XXI Walnego zjazdu.

Prezes z żalem wspomina o stracie dwu członków: X. Wawrzyńcu Ostrowskim i Józefie Ignacym Kraszewskim. Zgromadzeni przez powstanie oddają cześć ich pamięci.

Następnie zaproszono na sekretarzy Zjazdu pp. Badańczyka z Krakowa, Soleskiego ze Lwowa i Irautha ze Złoczowa.

Dalej miał zdawać sprawę z całorocznej czynności zarządu głównego p. Karol Rawer.

Na wniosek p. Filińskiego uwolniono referenta od zdawania sprawy ze względu na to, iż drukowane sprawozdanie mieli członkowie w swych rękach.

Co się tyczy sprawozdania z funduszów Zarządu głównego, tudzież przedstawienia budżetu na rok 1887 — 1888, odstąpiono tę sprawę na wniosek p. Filińskiego do zbadania komisyi lustracyjnej, do której weszli pp.: Arzt z Drohobycza, Dwernicki z Kołomyi, Kowalewski z Biały, Dr Rodecki ze Lwowa, Łaboski z Mikołajowa, Gerus ze Stryja, Biliński z Kałusza i Ligięza z Żółkwi.

Z porządku przyszło na stół sprawozdanie z funduszów bursy dla synów nauczycieli (referent M. Skrzyński) i wybór komisyi lustracyjnej zawiadującej sprawami burs. Referent zachęca zgromadzonych, ażeby odczytali sobie dział o bursach, szczegółowo obrobiony w całorocznem sprawozdaniu, i nadmienia, iż zarząd główny czynił wszystko, co było możebne, ażeby bursom zapewnić jak największe i najrozleglejsze istnienie.

Dziękuje wszystkim zarządom burs za gotowość, jaką okazały we wzajemnem przyjmowaniu dzieci nauczycielskich z innych okręgów, jeżeli w takowych bursy jeszcze się nie znajdują. Następnie komunikuje uchwałę zarządu, ażeby celem powiększenia funduszu burs każdy nauczyciel przyczynił się roczną wkładką 1 złr.; wykazuje, że z tego powstanie fundusz roczny w kwocie około 1600 złr., za który będzie można utrzymać 25 uczniów. W dalszym ciągu wskazuje, że każdy nauczyciel okupi sobie tym skromnym datkiem spokój, że kiedyś obarczony rodziną, będzie mógł korzystać z humanitarnej tej instytucyi, jeśli jego materyalne stosunki stanęłyby mu na przeszkodzie w wychowaniu dzieci, co niezawodnie niejednemu najcięższą troską zasępić musi strudzone czoło. Wskazuje następnie i inne źródło, którem można fundusze burs powiększyć, a tem jest urządzanie odczytów, koncertów, zabaw i t. p.; dodaje przytem, że praca ta tem jest wdzięczniejszą, iż przynosząc materyalne wsparcie bursom, przyczynia się zarazem w wysokim stopniu do rozbudzenia umysłowego i towarzyskiego życia na prowincyi, na brak którego wszyscy się u nas uskarżają. Aby jeszcze więcej zachęcić członków do stałych rocznych wkładek, podaje za wzór Czechów, którzy dopiero zeszłego roku powziąwszy myśl założenia burs dla dzieci nauczycielskich, otworzyli już na Wyszehradzie bursę, w której przeszło 50 wychowanków znalazło odrazu umieszczenie, a utrzymują takową wyłącznie z wkładek swych członków, oraz z kwot, ich własnemi zabiegami na ten cel uzyskanych. Przytacza na zakończenie, że potrzeba do tego tylko odrobinę wiary w powodzenie, że bodźcem powinna być myśl, iż każdy grosz wydany na bursy z lichwą powróci się kiedyś dzieciom nauczycielskim, że środek ten da dowód koleżeństwa, które nasz zawód, wspólną złączony niedolą, szczególniej i zawsze cechowało.

Nauczycielstwo wśród oklasków objawia moralne zobowiązanie, iż w ten sposób będzie sobie radziło.

Następnie wykazuje, iż ogólny majątek burs wynosi 3,495 złr. 63 ct., a fundusz żelazny 2,363 złr. 55 ct.

W dalszym ciągu zastanawia się referent nad wnioskiem Oddziału tarnowskiego Towarzystwa pedagogicznego, przekazanym na XX Walnym zjeździe głównemu Zarządowi do załatwienia, a wymagającym, żeby odsetki od kapitałów obracać na stypendya dla biednych dzieci nauczycielskich. W rezultacie oświadcza iż Towarzystwo w miarę funduszów będzie zakładało więcej burs, a dzieci biedne z okręgów szkolnych w których burs niema, będą mogły tymczasowo znaleść pomieszczenie w innych bursach.

W sprawie tej zabierali głos pp.: Gąrbiak, Zrogowski, Biliński, Rykała, Mnerka, Badańczyk, Błachowski i inni.

Referent proponuje w końcu na członków komisyi burs pp.: Albusa, Pietraszkiewicza, Lesseya i Sokalskiego, na co Zgromadzenie jednogłośnie się zgadza.

Przewodniczący odczytuje telegram od p. burmistrza z Rzeszowa, zapraszający członków Tow. pedagogicznego na Walny Zjazd na rok przyszły.

Nauczycielstwo wśród burzy oklasków przyjmuje to do wiadomości, i przedstawia życzenie, by p. burmistrzowi i miastu Zarząd wyraził podziękowanie.

Z porządku dziennego przyszła sprawa wyboru komisyi lustracyjnej dla wydawnictwa *Szkoły* i innych wydawnictw Tow. pedagog. za rok 1887.

P. Filiński proponuje Zgromadzeniu pp.: Drężepolskiego, nauczyciela sem., Frankego, profesora politechniki i Szpetmańskiego, dyrektora szkoły we Lwowie. Zgromadzenie jednogłośnie wniosek ten uchwala.

P. Biliński proponuje członków komisyi do zbadania wniosków postawionych w ciągu zgromadzenia, i zdania sprawy na ostatniem posiedzeniu, a mianowicie pp.: Kisielewskiego z Nowego Sącza, Zrogowskiego, delegata brzeżańskiego, Sąsiedzkiego ze Złoczowa, Świechłę z Tarnopola, Kawalca z Kołomyi, Markowskiego ze Lwowa, Mnerkę z Głogowa. Zgromadzenie zgadza się na proponowanych, tylko powiększa ich liczbę jeszcze wnioskodawcą p. Bilińskim.

Po 10-cio minutowej przerwie przyszedł z porządku referat inspektora p. Kerekjarty, w sprawie zmiany ustawy szkolnej co do przeznaczania kar szkolnych.

Wniosek brzmi:

Zarząd główny Towarzystwa pedagogicznego zechce wyjednać na właściwej drodze, by na przyszłość grzywny ściągane za nieregularne uczęszczanie dzieci do szkoły wpływały do kas szkolnych miejscowych na wyłączne sprawianie potrzebnych przyborów szkolnych, a nawet i odzieży dla ubogiej dziatwy.

Referent zaznajamia zgromadzenie z dotychczasowem postępowaniem przy nakładaniu, ściąganiu, przechowywaniu i użyciu kar szkolnych na opieszałych rodziców w posyłaniu dzieci do szkoły, a w końcu stawia wniosek:

Walne zgromadzenie poleci Zarządowi głównemu odnieść się do Rady szkolnej o wyjednanie zmiany art. 15 ustawy szkolnej z 1873 roku i wstawienie dodatkowego ustępu:

„Kary szkolne, do miejscowego funduszu szkolnego wpływające, będą ściągane od rodziców za opieszałość w posyłaniu dzieci do szkoły i mają być użyte w pierwszym rzędzie na zakupno dla dzieci przyrządów do nauki przez założenie funduszu żelaznego, w inwentarzu szkolnym uwidocznionego; w drugim rzędzie na sprawienie dla ubogiej dziatwy odzieży i obuwia, pod kontrolą Rady szkolnej okr.

W kwestyi ściągania kar wywiązała się dyskusya, w której zabierali głos pp. Zrogowski, Niebieszczański, Biliński, Ferenz, Badańczyk i inni.

Referat p. inspektora Kerekjarty przyjęło Zgromadzenie żywemi oklaskami i największą wdzięcznością.

Koniec posiedzenia o godz. 1½. Następne o godz. 5 po południu. Wieczorem koncert

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 18 lipca.

— **JE. X. Wincenty Popiel**, Arcybiskup warszawski, przybył do Ruszczy, gdzie w domu pp. Pawłów Popielów ma przepędzić w kole rodzinnem kilka dni.

— **JE. Kazimierz Grocholski** zatrzymał się w przejeździe do Różysk we Lwowie przez niedzielę i poniedziałek i przyjmował dygnitarzy oraz wszystkie wybitniejsze osoby, bawiące teraz we Lwowie. Wtorkowym porannym pociągiem wyjechał JE. do Tarnopola, a ztamtąd do Różysk.

— **Muzeum Narodowe.** W salach muzealnych wystawiono obecnie na stelażu część cenniejszych rycin Jeremiasza Falcka, gdańszczanina, ofiarowanych do Muzeum przez głośnego znawcę i zbieracza dzieł sztuki p. Henryka Bukowskiego ze Sztockholmu. W Muzeum wystawiono również piękny portret pastelowy na pergaminie, współczesny, królowej Katarzyny z Opalińskich Leszczyńskiej, z daru p. H. Bukowskiego.

— **Wydział** Rady powiatowej krakowskiej na posiedzeniu dnia 19 b. m. opróżnioną posadę sekretarza, po rozstrzygnieniu ogłoszonego w dziennikach konkursu, nadał p. Dr Sebastyanowi Stafiejowi.

— **Z Uniwersytetu.** Pp. Stanisław Iłowiecki rodem z Reczy w Poznańskiem i Bronisław Kaczorowski rodem z Mielca w Galicyi, otrzymali dziś na tutejszym uniwersytecie stopień doktora wszech nauk lekarskich.

— **Ochrony dla małych dzieci.** Znaczenie tych instytucyj oddawna już uznanem jest ogólnie, zbyteczna więc zastanawiać się z tego względu nad ochronami, ale z przyjemnością zapisać się godzi, jako rzecz korzystnie świadczącą o społeczeństwie naszem, że te domy opieki dla dziatwy najuboższej znajdują poparcie i z każdym rokiem zakres działania swego rozszerzają. Stwierdza to wydane właśnie 39-te Sprawozdanie Komitetu ochron dla małych dzieci z r. 1886. Komitet nie może roku ubiegłego policzyć do mniej pomyślnych od lat poprzednich, lubo znaczny wydatek na reparacyę domu, w którym mieści się ochrona III, pochłonął kwotę 896 złr. 21 ct. Szło jednak o to, aby sale ochron odpowiadały nie tylko względom porządku, lecz także wymogom higienicznym. Wydatek ten umożliwiła znaczna pozostałość kasowa z r. 1885, wynosząca 1.094 złr., nie trzeba więc było ani zaciągać pożyczki, ani nadwerężać funduszów stałych. Dochody w r. 1886 powiększyły się w porównaniu z r. 1885 o 526 złr. 18 ct. Dary jednorazowe wpłynęły od sejmu krajowego, od Rady m. Krakowa, od krakowskiej Kasy oszczędności, jakoteż zasiłek od rządu, udzielany w soli z kopalń Wieliczki. Stałe fundusze wzbogacone zostały zapisem ś. p. Franciszka Wacława Popiela, który dla trzech ochron przeznaczył po 500 złr. W roku ubiegłym komitet poniósł stratę przez śmierć ś. p. Antoniego Łuszczkiewicza, który dobrze zasłużył się Towarzystwu.

Do ochron uczęszczało w r. z. przeciętnie dziennie najwięcej 470 dzieci, najmniej 171 w miesiącach zimowych. Stała opłata od dzieci wynosiła z żywnością po 10 ct. dziennie, którą opłaciło dzieci ogółem 58, zniżoną opłatę od 2—6 ct. opłaciło 325 dzieci, a ogólna kwota ztąd zebrana wynosi w r. 1886 — złr. 256 ct. 65. Uwolnienie od opłaty otrzymało 90 dzieci. Ogółem w dniach 277 r. 1886 we wszystkich czterech Ochronach było 84,745 dzieci, wydano w Ochronach 56,936 porcyj obiadowych — zaś 27, 809 dzieci jadło obiadł własny w domu rodzicielskim. Koszta jednego obiadu wynosiły około 3¼ ct. Utrzymanie dzieci po Ochronach po strąceniu kosztów zarządu wynosiło w r. ubiegłym 5,369 złr. 29 ct., a to już z kosztami utrzymania budynków, na jednę głowę wypada więc koszt dzienny 6⅓ ct.

Majątek ochron wynosi ogółem 44.485 złr. 71 ct.

Skład komitetu ochron jest następujący: Opiekunka główna: hr. Małachowska Helena. Opiekunki:

1. Falkenhagen-Zaleska Marya. 2. Grabowska Józefa. 3. Hallerowa Julia. 4. Hussarzewska hr. Jadwiga 5. Lasocka hr. Felicya. 6. Potocka hr. Katarzyna. 7. Rutkowska Łucyna. 8. Szlachtowska Helena (zast. Op. gł.). 9. Tarnowska hr. Róża. 10. Wołodkowiczowa Zofia. Opiekun główny: J. Ekscellencya ksiądz Biskup Dunajewski. Opiekunowie: 1. Czerny Antoni. 2. Grabowski Kazimierz. 3. Dr Jakubowski Maciej. 4. Markiewicz Władysław (sekretarz). 5. Muczkowski Stefan (2-gi zast. Op. gł.). 6. Dr Paszkowski Franciszek. 7. Dr Seiborowski Władysław. 8. X. Spithal Roman. 9. Weigel Ferdynand. 10. Wołodkowicz Władysław.

— **Wystawa szkolna.** Z końcem b. r. szkolnego w XIII pięcio klasowej szkole miejskiej, będącej pod zarządem nauczycielki kierującej p. Emilii Wyrobiszównej, otwartą była wystawa robót, świadcząca o praktycznej stronie wychowania w tym kierunku. Naukę robót rozpoczynają uczennice w klasie I z grubej bawełny na dwóch drutach li tylko w zastosowaniu do potrzeb praktycznych, wyrabiają bowiem podwiązki małe zwyczajnym, podwiązki [illegible] szanym ściegiem, szelki i próbki łatwiejszych deseni, jako podstawę do dalszych robót drutowych.

W II klasie robią już na pięciu drutach mitynki i kołnierzyki zimowe z pięknemi szlakami, pończochy, skarpetki.

W III klasie są już roboty szydełkowe, a więc wszelkie możliwe ubrania dziecinne z włóczek lub bawełny, również szaliki, chustki, torebki, sakiewki, serwety, wstawki, koronki itd.

W IV klasie szycie wszelkiej bielizny domowej, a w klasie V-tej hafty białe i kolorowe na kanwie lub innych materyałach, także różne ozdobne roboty.

W takim kierunku prowadzone roboty ręczne przez lat 5 uzupełniają uczennice, iż nabywają gruntownej podstawy i należytej wprawy do dalszego kształcenia się zawodowego, lub też spożytkowania jej korzystnie w kółku rodzinnem.

Obok nauki robót praktycznych szkoła ta kształci także gruntownie w naukach planem przepisanych, czego dowiodły przedłożone zeszyty.

Ściśle metodyczne przeprowadzenie zadań z każdego przedmiotu, porządek i czystość zeszytów, staranne pismo i bardzo dokładne wypoprawianie błędów, świadczą o sumiennej pracy nauczycielki kierującej, jak również o tem, że szkoła posiada gremium nauczycielskie pojmujące ważność swego powołania i stworzyć umiejące harmonijną całość, łączącą ład z wdziękiem, piękno z pożytkiem, a z prawdziwem zamiłowaniem ojczystych rzeczy.

— **Na ręce p. Władysława Wojciechowskiego,** starszego zgromadzenia jubilerów, [illegible] złożyli na te korony: Zofia Palczewska 10 c.; A. G. pierścionek z Matką Boską; J. J. J. 7 złr.; Ida Federowicz broszkę złotą; M. K. krzyżyk granatowy; Julia J. kopertę złotą od zegarka; Teresa dwa pierścionki złote; Zygmunta 1 złr.; Bronisława Goralczyk z Muszyny broszkę złotą złamaną i pierścionek; Jadwiga Szujska 3 złr; F. P. 1 złr.; J. M. 1 złr.; K. S. 3 złr.

— **Konfiskata.** Dzisiejszy Nr. *N. R-formy* 162 z zarządzenia Prokuratoryi państwa został skonfiskowany.

— **Krakowski klub cyklistów.** Czternastu członków tegoż klubu odbyło w niedzielę wycieczkę do Tarnowa. W dziewięciu godzinach przebyli oni przestrzeń 90 kilometrów, wliczając w to wypoczynki; jak na pierwszą wycieczkę osiągnęli wiele— tem bardziej— jeśli się uwzględni gorąco i niezbyt dobre drogi. Wśród drogi przyjmowani byli wszędzie z sympatyą, a w Wojniczu nawet z prawdziwą serdecznością przez państwo Zieja, którzy zastąpiwszy im drogę, nie puścili ich dalej, aż po przyjęciu posiłku.— Na milę przed Tarnowem spotkali się z cyklistami tarnowskimi w liczbie pięciu, a po serdecznych powitaniach podążyli razem do Tarnowa, podejmowani tam z koleżeńską serdecznością aż do późnej nocy. Ztąd jedni powrócili koleją, dwóch zaś wytrwalszych na bicyklach do Krakowa, czternasty wreszcie hr. M. S. podążył dalej na swym rowerze do Wiśniowy wraz ze swym bratem, który na [illegible] przybył.

Nowy ten sport, łączący przyjemność z pożytkiem, powinien zdobyć sobie jak najwięcej adeptów; jest to bowiem gimnastyka ciała, rozwijająca znakomicie siły i wyrabiająca wytrwałość do fizycznych trudów.

— **Dar.** Cesarz udzielił z swej prywatnej szkatuły gminie Bukowina, w powiecie bobreckim, na budowę szkoły, zapomogę w kwocie 100 złr.

— **Zakopane** 16 lipca. (*M. Z.*). Do kilkudziesięciu zakładów zdrojowo-kąpielnych naszego kraju przybyło nam w ostatniem dziesięcioleciu uzdrowisko w Zakopanem, powołane do życia potęgą swego twórcy Dra Chałubińskiego, niezmordowaną jego pracą i najszlachetniejszemi uczuciami, tudzież siłą przekonania o nieodzownej dla nas potrzebie tego rodzaju zakładu leczniczego, któremu dobroczynna przyroda niczego z rzetelnych przymiotów i właściwości nie poskąpiła, jakich wymaga umiejętność lekarska. Nic też dziwnego, iż co umiejętnie, miłościwie a praktycznie przez swego twórcę Dra T. Chałubińskiego przed 10 laty poczętem zostało, to szybko wzrosło, zakwitło i błogie dla kraju wydaje już owoce. Jakoż Zakopane stało się już corocznie przez lato schronieniem dla 2000 osób, ma stałego swego lekarza, ma dotychczas domową, a niebawem pozyska stałą urzędownie koncesyonowaną aptekę, ma dwa zakłady hydropatyczne, z których pierwszy (własność Dra Piaseckiego) w lipcu 1881 r. otwarty. Obecnie w Zakopanem oprócz innych osób, od 12go b. m. przebywa także i p. Zaleska, żona JE. p. Namiestnika; drugi zaś, własność Dra Chramca, w r. b. założony w połowie urządzony i do publicznego użytku oddany, mieści już obecnie 11 pacyentów.

Zakopane posiada od lat 40 kościół parafialny z równocześnie dotychczas funkcyonującym swym pierwszym a wielce zasłużonym proboszczem X. J. Stolarczykiem, żywo krzątającym się około dalszej budowy przyszłego wspaniałego kształtu i wielkich rozmiarów ciosowego kościoła; ma od stacyi kolei żelaznej Chabówki wyborny gościniec, w r. 1887 szczodrobliwością Sejmu na przestrzeni 24 kilom. dobudowany; ma około 700 domów mieszkalnych, urząd pocztowy i telegraficzny, szkołę dla przemysłu drzewnego, tudzież szkoły koronkarską i ludową, dwie publiczne czytelnie gazet, a od r. 1886 stało się zorganizowaną stacyą klimatyczno-leczniczą obdarzoną własnym i dochodem statutem.

Z prawdziwą przyjemnością przychodzi zaznaczyć, iż zaledwo drugi rok w urzędowaniu istniejący wydział zdrojowy, [illegible] w r. 1886 drukiem ogłoszone *Sprawozdanie z czynności gospodarczego wydziału stacyi klimatycznej w Zakopanem*; Kraków 1887 8° str. 8, jest powszechnie znane, odbył o 16go b. m. publiczne posiedzenie i zdało sprawę ze swych administracyjno-gospodarskich czynności, udowadniając rzetelną zabiegliwość i skuteczną swą działalność, a zawdzięczając jej rezultaty najgorliwszej pomocy c. k. starosty nowotarskiego p. Orobkiewicza, przy chętnem współdziałaniu gminy Zakopanego, a wobec rządnej gospodarki wydziału tutejszej stacyi klimatycznej, nader praktycznie jej statutem zakreślonej.

Oby nadal wszystkie tutejsze czynniki nie ustawały w ulepszeniu i rozwoju zakopańskiego uzdrowiska, mianowicie: władze rządowe i autonomiczne, Towarzystwo tatrzańskie, tudzież wydział tutejszej stacyi klimatyczno-lekarskiej; oby zainicyonowana na dzisiejszem posiedzeniu przez p. c. k. Starostę wzajemność i harmonijna zgodność wszystkich zamianowanych czynników zapanowała i ożywiła wspólny cel i zadanie, a niebawem stanie w pełnym skutku wzniosły program Dra Chałubińskiego, twórcy i dobroczyńcy Zakopanego.

Według urzędowego spisu dotychczas przebywa w Zakopanem 212 rodzin, a około 700 osób, mianowicie: z Galicyi 388, z Królestwa Polskiego 267, z W. Ks. Poznańskiego 23, a z obcych krajów 21 osób.

— **Z podróży p. Ministra handlu.** W Krośnie, gdzie pociąg zatrzymał się nieco dłużej, p. Minister rozmawiał obszernie z miejscowym starostą o zdrojowiskach w Iwoniczu i Rymanowie, niemniej o przedsiębiorstwie naftowem i przemyśle tkackim tamtejszej okolicy, okazując wielkie zainteresowanie dla tych gałęzi przemysłu krajowego. W ciągu dnia 15 b. m., p. Minister objeżdżał całą przestrzeń kolei państwowej w obrębie lwowskiej dyrekcyi ruchu i zwiedzał [illegible] rozszerzenia magazynów. Deputacyi buczackiej Rady miejskiej dał p. Minister przyrzeczenie [illegible] w Buczaczu. Ze stacyi Czortków udał się p. Minister [illegible] do Horodenki, gdzie w pałacu hr. Romaszkana spotkał się z J. E p. Namiestnikiem Zaleskim. Dnia 16 zrana wyjechał p. Minister z p. Namiestnikiem koleją Czerniowiecką do Kołomyi, [illegible] w Słobodzie Rungórskiej. Tak w Kołomyi jak w Peczeniżynie zwiedzał Jego Ekscellencya szczegółowo tamtejsze rafinerye, a w Słobodzie Rungórskiej [illegible]. Wieczorem przybył p. Minister wraz z p. Namiestnikiem do Lwowa. P. Minister zamieszkał w pałacu namiestnikowskim. W niedzielę [illegible] Rada miejska lwowska, złożona z prezydenta p. Mochnackiego i radnych, Brajera i Schajera, [illegible] konduktorów pocztowych i telegraficznych, [illegible] budowy gmachu pocztowego [illegible]. Deputacya gminy lwowskiej przedłożyła memoryał a za razem wyraziła gorące życzenie, aby przedsiębiorstwo budowy gmachu pocztowego otrzymała jedna z tych firm krajowych, które wniosły w przepisanym terminie swe oferty. P. Minister przyjął deputacyę bardzo łaskawie i zapewnił, iż zbada sprawę dokładnie i uczyni niezawodnie, co tylko da się zrobić na korzyść kraju. Deputacyi konduktorów i listonoszów przyrzekł p. Minister możliwe uwzględnienie ich petycyi. Po posłuchaniach składał p. Minister prywatne wizyty, poczem zwiedził gmach dyrekcyi pocztowej, nowy gmach kolei państwowych przy ulicy „Trzeciego maja,“ muzeum przemysłowe, muzeum hr. Dzieduszyckiego, wreszcie plac, na którym ma stanąć nowy gmach pocztowy. O g. 6 wieczorem odbył się w apartamentach namiestnikowskich na cześć p. Ministra obiad. Po obiedzie odbył p. Minister w towarzystwie p. Namiestnika przejażdżkę po Wysokim zamku. Wieczorem o godzinie 10 minut 45 wyjechał p. Minister pociągiem pospiesznym do Wiednia.

— **Agaton Giller,** znany publicysta, sybirak, emigrant z r. 1863, zmarł onegdaj w Stanisławowie, przeżywszy lat 56.

— **Uczta dla JM. rektora Tadeusza Pilata.** W sobotę wieczorem — pisze *Gaz. Lwow.* — grono profesorów wszystkich trzech wydziałów lwowskiego uniwersytetu podejmowało wspólną ucztą swego tegorocznego rektora prof. Dra Tadeusza Pilata. Zebranie było bardzo liczne, bo z wyjątkiem kilku w tej chwili nieobecnych we Lwowie, wszyscy najwybitniejsi przedstawiciele ciała nauczycielskiego naszej *Almae Matris*, a za nimi i młodsi tejże członkowie pospieszyli złożyć koleżeński hołd swemu dostojnemu kierownikowi. Pierwszy toast na cześć szanownego rektora został podniesiony przez najwyższą powagę naszego ciała profesorskiego prof. Dra Euzebiusza Czerkawskiego, a gdy czcigodny mowca, kończąc rzecz swoją, zawołał: „Niech żyje!“ okrzyk ten tak gromko został powtórzony, że czuć było, iż na tem pięknem zebraniu była obecną i prawdziwa wdzięczność. Odpowiedź dostojnego rektora brzmiała następnie: „Każdy z nas — rzekł on — którego wola kolegów powołała na kierujące, między równymi, stanowisko — tylko przy poparciu życzliwem i współpracownictwie kolegów zdoła odpowiedzieć zadaniu. Otóż rada, życzliwość i pomoc kolegów zawsze mi towarzyszyły. Ilekroć wypadło mi wystąpić w imieniu naszego ukochanego zakładu, jego interesa popierać, o to, co mu się należy, upominać, czułem, że nie jestem sam, że stoją za mną koledzy, że stoi całe grono nauczycielskie... Jeśli tedy w ciągu upływającego okresu mego rektorstwa stało się co dodatniego, uniknęło się czegoś ujemnego, to w tem zasługa nietyle tego, który chwilowo z woli waszej uniwersytetowi przewodniczy, ale wszystkich kolegów, którzy z nim razem stali, życzliwością, radą i pracą swoją go popierali, ułatwiając, a często nawet własnemi dopiero czyny umożebniając mu spełnienie ciężkich nieraz obowiązków... Wznoszę więc toast wszystkich kolegów, członków grona nauczycielskiego, obecnych i nieobecnych!“ — Wzniesiono potem jeszcze tylko jedno osobiste zdrowie, przyszłorocznego a po raz trzeci obranego rektora, czcigodnego prof. Dra Euzebiusza Czerkawskiego, które w wymownych słowach podniósł prof. Dr Kasznica. Żywe oznaki zadowolenia wszystkich towarzyszyły temu toastowi. Poczem szanowny dziekan wydziału teologicznego, prof. Dr X. Paliwoda, zakończył to piękne zebranie tradycyonalnem „sandomierskiem zdrowiem.“

— **Jubileusz p. Ignacego Drexlera.** Wczoraj obchodził we Lwowie p. Ignacy Drexler, kupiec, 50 letni jubileusz swej cichej, dla społeczeństwa użytecznej pracy — a wszyscy znajomi i przyjaciele pospieszyli oddać hołd temu prawdziwemu pracownikowi na niwie ojczystej. Przybysz z Morawy, osiedlił się między nami, pokochał naszą ziemię, stał się jej prawdziwym synem i godnie sobie zasłużył na owacye, jakie mu mieszkańcy naszej stolicy wczoraj składali.

— **Sarah Bernhardt** znajduje się już po powrocie z Ameryki w Anglii i wkrótce zjawi się w Paryżu. Paryżanie zapytują sami siebie: jakiemi nowego rodzaju oryginalnościami obdarzy ich sławna — komedyantka? Dotychczas wiadomo tylko, iż przywiozła z sobą z Ameryki tygrysiątko, które ma być bardzo dowcipnem. Zaraz po przybyciu do Londynu miłe to zwierzątko pokąsało silnie garsona hotelowego, którego „na przeprosiny“ Sarah obdarzyła sporą sumą pieniędzy. Sarah Bernhardt ma podobno zamiar jeździć po Paryżu w otwartym powozie ze swem tygrysiątkiem przy boku. Znając gust paryżan do ekscentryczności, wróżyć można ulubieńcowi Sary wielkie powodzenie.

Groby królewskie i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10ej, w niedziele i święta o godzinie ½12.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), Grób Skargi (u św. Piotra), oraz Skarbiec kościoła N. P. Maryi, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11ej do 3ej popołudniu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 cent. w dzień zwykły w niedziele i święta po 10 cent. od osoby.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedziele 15 cent., w dnie powszednie 30 centów.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellon. (*Collegium majus*) zwiedzać można codziennie od godziny 12ej do 1ej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich, bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ulicy św. Anny na I piętrze otwarty w każdą sobotę od godziny 10—2 w południe.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10ej do 6ej. — Wstęp 20 ct. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatny.

— Dnia 18go lipca częściowo pochmurno, pod wieczór krople deszczu, później błyskawice, w nocy burza i trochę deszczu; term. od 15·5 doszedł do 27·0 C. Barometr cokolwiek opadał; o godzinie 7ej rano d. 19go stan jego był 743·0 millim., term. 20·4 C. — Wiatr zachodni.

— We środę d. 20go lipca: śś. Czesława i Kassyana.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków d. 19 lipca.

Wobec tego, że rezultat zbiorów tak w Węgrzech jak w innych prowincyach zapowiada się świetnie, ceny zboża w Wiedniu doznały w ostatnich dniach zniżki pod wpływem tej wiadomości, usposobienie dzisiejsze targu na Kleparzu, było słabe a ceny nie uległy znaczniejszym zmianom, odbyt był nader utrudnionym.

Płacono za pszenicę białą od 9·25 do 9·70 złr., za żółtą od 9·25 do 9·65 złr., za czerwoną od 9·25 do 9·75 złr.; za żyto od 5·75 do 6·75 złr., za jęczmień od 5·50 do 6·25 złr; za owies od 5·25 do 5·75 złr. (z akcyzą).— Wszystko za 100 kilogramów.

Wiedeń 18 lipca.

Na dzisiejszy targ dowieziono wołów galicyjskich 1962, wołów węgierskich 848 i wołów niemieckich 804; razem 3614 sztuk.

Płacono za woły galicyjskie 51, 53, 54 do 56, za woły węgierskie 51, 54, 55 do —, osobliwe 56 do 58, za woły niemieckie 53, 56, 57 do —, osobliwe 58, 59 do 60; wszystkie płacono za 100 kilo mięsa.

Do Preszburga dowieziono na targ dzisiejszy 1334 sztuk wołów.

Wilhelm Amirowicz.

Ostatnie wiadomości.

Do *Pol t. Corr.* piszą z Rzymu:

Z podziwienia godną świeżością umysłu i ruchliwością papieża Leona XIII rozbudziła się w nim od pewnego czasu taka dzielność i zdolność pracy, której przypuszczaćby nie można po zewnętrznem wyglądaniu Jego Świątobliwości. Mimo szalonych upałów, które opróżniły Rzym z rodzin wielkiego świata, deputowanych, ciała dyplomatycznego i rodziny królewskiej — Papież cieszy się wybornym stanem zdrowia. Prowadzi żywot taki, jak gdyby był w samym rozkwicie lat męskich, bierze codziennie zimną kąpiel, która mu bardzo służy, i pracuje z niezmiernem natężeniem. Wstaje o 6ej i z krótkiemi przerwami cały dzień jest przy biurze, oddany najważniejszym sprawom swego najwyższego urzędu. Nierzadko pracuje i późno w noc. Nadto papież przyjmuje liczne audyencye. Próbą wytrzymałości Papieża było, że przed paru dniami był obecnym przez 3 godziny na literackiej akademii, mimo olbrzymiego gorąca.

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 19 lipca. Dzienniki tutejsze zamieszczają pełne zapału artykuły z okazyi podróży cesarza niemieckiego do Gasteinu, dokąd cesarz Wilhelm dziś wieczór przybędzie, i zaznaczają, że okoliczność ta jest dowodem ponownie wzmocnionego aliansu między Austryą a Niemcami. Ze względu na wiek cesarza Wilhelma będzie jak najmniej uciążliwych urzędowych przyjęć. Cesarzowa Elżbieta nie uda się zapewne w tym roku do Gasteinu. Być może, że i Cesarz Franciszek Józef nie uda się do Gasteinu, ale że powita cesarza Wilhelma w Salcburgu podczas odjazdu sędziwego monarchy do Niemiec.

Wiedeń 19 lipca. Cesarz brazylijski Don Pedro ma wkrótce wraz ze swą małżonką odwiedzić Warszawę. Cesarzowa brazylijska jest krewną hrabiny Zamoyskiej.

Wiedeń 19 lipca. Wczoraj przyjmował znów ks. Koburgski dwóch deputowanych bułgarskich. W niedzielę i wczoraj zażądał on 14-dniowego terminu, po upływie którego dopiero zdecyduje się, czy ma się udać do Bułgaryi. Książę polecił oświadczyć ludowi bułgarskiemu, że pragnie usilnie przybyć do Bułgaryi. W rozmowie dodał książę: „Tron, na którym zasiądę, musi być utrwalony“.

Berlin 19 lipca. Stosunek między Niemcami a Rosyą zwraca na siebie w pierwszym rzędzie uwagę świata politycznego. Wycieczki dzienników niemieckich przeciw walorom rosyjskim ponawia dziś *Kreuz-Ztg* i dzienniki półurzędowe. Pogłoski, jakoby w jesieni nastąpić miał zjazd cesarza niemieckiego z rosyjskim pod Gdańskiem, nie znajdują tu wiary.

Telegramy biura koresp.

Insbruck 19 lipca. Cesarz niemiecki, powitany w Bregencyi przez księcia-rejenta bawarskiego, odjechał z Bregencyi o godzinie 4½, a przybył tu o godzinie 9ej wieczór. Na żądanie cesarza Wilhelma nie było tu żadnego przyjęcia urzędowego, a na dworzec kolejowy udał się tylko namiestnik celem powitania sędziwego monarchy.— Cesarz powitał łaskawie kilku dostojników, będących na dworcu kolejowym, przeszedł przez hallę opierając się na lasce, poczem wsiadł do powozu, a następnie z liczną świtą stanął w hotelu „Tyrol.“ Publiczność witała cesarza Wilhelma podczas przejazdu serdecznemi okrzykami.

Innsbruck 19 lipca. Cesarz Wilhelm wstał wczas rano, odczytał po śniadaniu nadeszłe listy i udał się w otwartym powozie, witając tłumnie zgromadzoną publiczność, na dworzec kolejowy, gdzie go przyjął namiestnik Widmann i jeneralny dyrektor Czedik. Cesarz wyraził nadzieję, że kąpiele w Gasteinie wzmocnią znów jego zdrowie. Następnie wsiadł cesarz, widocznie wzmocniony dobrym wypoczynkiem w nocy, do pociągu dworskiego, który o godzinie 9 ruszył do Lend wśród wspaniałej pogody.

Berlin 19 lipca. *Polit. Nachr.* oświadczają: Doniesienia dzienników z dnia 16 b. m., o stanowisku banku państwowego w kwestyi przyjmowania w zastaw papierów zagranicznych są tylko wyrazem zapatrywań niekompetentnych osobistości.

Berlin 19 lipca. Podług obwieszczenia urzędowego będą pocztowe parowce niemieckie, chodzące dotąd po wschodnio-azyatyckiej i australskiej linii głównej, przystawać na przyszłość także i w Genui. Parowce linii morza Śródziemnego krążyć będą na przyszłość między Brindisi a Port-Said, a nie między Tryestem-Brindisi-Aleksandryą, jak to dotąd było.

Paryż 19go lipca. Izba przyjęła 329 przeciw 118 głosom cały projekt do ustawy o mobilizacyi na próbę, odrzucając artykuł 9ty w sprawie przedłużenia terminów mobilizacyi. Rząd wystąpił przeciw temu artykułowi. W dyskusyi jeneralnej oświadczył Cavaignac, że mobilizacya ta nie będzie praktyczną. Minister bronił projektu mobilizacyi stwierdzając, że w mobilizacyi tej weźmie udział tylko 20,000 żołnierzy i 10,000 koni.

Paryż 19 lipca. Paryska Rada municypalna odrzuciła wniosek, żądający, aby ludności paryskiej złożyć życzenia za to, że w dniu 14go lipca umiała oprzeć się podburzeniom, niebezpiecznym dla rzeczypospolitej.

Boulanger wyraził Laurowi naganę za to, że ogłosił jego pismo.

Londyn 19 lipca. Izba niższa przyjęła w pierwszem czytaniu przedłożenie w sprawie przyznania rolnikom drobnych dzierżawnych obszarów ziemskich.

Izba wyższa przyjęła w trzeciem czytaniu irlandzki bil karny.

Kursa. Wiedeń 19 lipca. 2 godz. 30 min. popoł. — Renta austr. papierowa opod. 81·55. — Renta austr. srebrna opod. 83·—. — Renta 4% złota austr. 113·20. — 5% Renta austr. papier. nieopodat. 96·70. — Akcye Banku Austr. Węg. 885·—. — Akcye kredytowe 281·40. — Londyn 126·35. — Napoleony 10·01½. — Dukaty 5·98. Marki 62·05 —. — 5% Renta węg. papier. 87·55. 4% Renta węg. złota 101·—. Losy prem. węg. 123·20. — Obligacye indemn. galicyjskie 104·—. 4½% Obligacye Poż. Kraj. galicyjskie 96·—. — 6% Listy zast. gal. Zakł. Kred. Ziemsk. 36-let. 100·—.— 4½% Listy zastaw. Banku kraj. gal. 96·—. — Akcye Länderbanku 223·25. — Akcye kolei Karola Ludwika 212·25. — Akcye kolei lwowsko-czerniow. 223·—. — Akcye kolei południowej 84·25. — Ruble 110·—. — Srebro —.

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 19-go lipca. — Banknoty austryackie 161·10. — Krótki Wiedeń 161·05. — Banknoty ros. 177·65 — 5% Listy zast. Polskie 55·70. — 4% Listy Likw. Polskie 51·60. — Akcye kolei Karola Ludwika 86·12.— Akcye austr. kredytowe 454·50

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 19 lipca.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	109 40	110 50
Marki niemieckie	61 75	62 25
Dukat ważny	5 93	6 03
20-to frankówka ważna	9 98	10 06
Imperyał ważny	10 28	10 38
Rubel srebrny obrączkowy	1 45	1 55
Obligi. Za 100 złr. wart. imien. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	81 30	82 —
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 —	105 —
4½% galicyj. pożyczka krajowa	100 —	101 75
6% „ „ „	94 75	95 75
5% Oblig. komunalne galicyj. Banku krajowego	100 —	100 75
4% Listy likwid. Król. Polskiego za 100 rub. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	92 —	93 —
Listy zastawne i dłużne. Za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	95 50	96 50
% „ „ „ Tow. kred. z. we Lw. nieokr.	95 50	96 50
4% „ „ „ „ „ „ 41 let.	92 50	93 50
4½% „ „ „ „ „ „	98 60	99 50
5% „ „ „ „ „ „	101 50	102 40
5% „ „ „ Banku hipot. we Lwow. prem.	102 75	103 75
5% „ „ „ „ „ „ „ niepr.	99 75	100 50
4½% „ „ Zak. kre. zie. w Krakowie 36 let.	99 —	100 —
6% „ „ „ „ „ „ 36 let.	98 25	99 25
5% „ „ „ „ „ „ 18 let.	98 50	99 50
7% „ dłużne „ „ „ „ 20 let.	100 50	101 50
6% „ „ „ „ włość. we Lwowie	45 —	48 —
% „ „ „ „ „ „	40 —	43 50
5% „ zast. Tow. kred. ziem. Król. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. op. kup. b. w rub. i kop.	100 50	101 50
Akcye kolejowe i bankowe. Za sztukę oprócz kuponu bieżącego.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po 210 złr.	208 50	209 50
„ „ Lwowsko-Czerniow. . . „ 200 „	222 —	224 —
„ gal. Banku Hipot. we Lwowie „ 200 „	276 —	279 —

	płacą	żądają
Akcye Banku galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie . po 200 złr.	— —	— —
Losy. Za sztukę.		
Losy miasta Krakowa	17 75	18 50
„ „ Stanisławowa	29 75	31 —
„ Tow. austr. czerwonego Krzyża	16 —	16 50
„ „ węgier. „ „	10 15	10 50

Wiedeń 18 lipca.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅕% Renta papierowa	81 50	81 65
4⅕% „ srebrna	83 10	83 25
4% „ złota	113 30	113 50
5% „ papier. nieop.	96 70	96 85
3⁸⁄₁₀% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	130 50	131 —
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	137 —	137 50
4% „ „ 1860 „ 100 „	140 —	140 50
„ „ 1864 „ 100 „	163 —	163 50
„ „ 1864 „ 50 „	163 —	163 50
5% Oblig. poż. kolei węgierskiej	151 50	151 80
4½% „ „ „ (za Ostbahn)	115 25	115 75
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie . . . 10% podat.	109 —	— —
Bukowińskie „ „	104 —	105 —
Galicyjskie „ „	104 —	105 —
Morawskie „ „	107 25	— —
Niższo-austryackie „ „	109 —	— —
Wyższo-austryackie „ „	105 —	— —
Salzburskie „ „	105 20	— —
Styryjskie „ „	105 50	106 50
Siedmiogrodzkie . . 7% „	104 40	105 —
Węgierskie „ „	104 50	105 10
Węgier. z klauz. 1867 „ „	104 30	104 90
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	103 —	103 50
Boden-Credit austryackie . . 80 „	235 50	236 —
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	281 20	281 40
„ Bank węgierski . . . 200 „	286 90	287 20

	płacą	żądają
Depositen-Bank . . . . . 200 złr.	174 —	174 50
Escompt-Gesell. niż. austr. . 500 „	565 —	570 —
Gal. Banku dla Han. i Prz. . 200 „	— —	— —
Austro-węg. Bank. (Nat.-Bn.) 600 „	887 —	889 —
Unionbank . . . . 200 „	207 50	207 75
Verkehrsbank ogólny . . . 140 „	151 —	— —
Wied. Bankverein . . . . . 100 „	93 —	93 50
Akcye kolei.		
Albrechta . . . . . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . . . . 200 „ 5%	183 25	183 75
Donau-Dampfsch.-Gesell. 525 złr. 5%	403 —	405 —
Ferdynanda Nordbahn 1050 „ „	2527	2532
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	209 —	209 50
Koszycko-Oderberg . . 200 „ 4%	145 —	145 25
Lwowsko-Czern.-Jassy . 200 „ 5%	222 75	223 25
Nordwest austr. . . . 200 „ „	162 75	163 25
„ „ Lit. B. . 200 „ „	172 —	172 50
Rudolfa . . . . 200 „ „	187 25	187 75
Siedmiogrodzk. I . . . 200 „ „	180 —	180 50
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 „ „	231 50	231 90
Südbahn (Lombardy) . . 200 „ „	83 50	84 50
Theissbahn (Cisańska) . 200 „ „	250 —	251 —
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	170 —	170 75
„ Nord-Ost . . . . 200 „ „	165 75	166 —
„ Westb. . . . . . 200 „ „	165 75	166 —
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pła.	126 —	127 —
4½% „ „ papier. . 50 lat	101 30	101 90
3% Prem. Boden-Credit allg. . . .	101 50	102 —
6% Zakł. kred. krakowsk. . . 18 lat	99 —	100 —
7% Listy dłużne „ . 20 „	99 50	100 50
6% Zakł.-kredyt. krakow. . . 36 „	98 75	99 —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk. nieokr.	95 50	— —
5% „ „ „ „ „	102 —	102 10
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	102 —	102 10
4% „ „ „ „ nowe 41 lat	93 —	93 50
4½% „ „ „ „ 52 lat	99 —	99 75
4½% Gal. Banku krajow. . 51½ lat	96 —	97 —
5% „ „ Hipot. „ prem. .	103 25	104 —
5% „ „ „ „ 40 lat	100 —	100 50
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	103 50	103 90
5% Szląsko aust. Bod.-Credit-Anstalt	101 50	102 —

	płacą	żądają
5% Węg. Insty. Boden-Credit . . .	102 —	103 —
4% „ Banku Hip. prem. . . .	104 50	105 —
Priorytety kolei.		
Albrechta . . . . . 300 złr. 5%	99 25	99 75
Alföld-Fiume . . . . 200 „ „	101 60	102 —
„ „ Em. 1874 200 „ „	100 —	101 —
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	109 —	— —
Ferdyn.-Nordb. 1887 srebr. . . 4%	101 50	102 10
„ Mor.-Szląs. lin. 1871/72 5%	— —	— —
Gal.-Karola Lud. 1881 . 300 „ 4½%	100 75	101 25
„ Jarosław 300 „ „	100 —	100 40
Koszycko-Oderb. 1879 . 200 „ 5%	101 50	102 —
Lwow.-Czerniow. opodat. 300 „ 4%	81 70	82 10
„ nieop. „ „ „	89 20	89 80
Nordwestb. austr. . . . 200 „ 5%	106 70	107 30
„ „ Lit. B 200 „ „	104 70	105 30
„ „ E. 1874 200 m. „	— —	— —
Rudolfa Salzkammergut. 200 „ 4%	124 50	— —
„ z 1884 . . . . 100 złr. „	92 60	93 —
Siedmiogrodzkie I . . 200 „ 5%	98 60	99 —
Staatseisenbahn . . . . 500 fr. 3%	198 50	199 25
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	144 50	145 —
„ „ złot. 200 złr. 5%	123 70	124 20
Theissbahn-Gesell. . . 1000 „ „	103 25	103 75
Węg. gal. Łupkow. . . 200 „ „	99 50	100 —
„ „ „ II Em. . 200 „ „	99 70	100 30
„ Nordost . . . . . 300 „ „	98 40	99 —
„ „ złotem . . 200 „ „	127 40	128 —
„ Westbahn . . . . . 200 „ „	100 90	101 40
„ „ Em. 1874 200 „ „	100 —	101 —
Losy.		
5% Donau-Regul. z r. 1870 złr. 100	118 50	119 —
Premiowe Wiedeńskie . . „ 100	125 75	126 25
„ Węgierskie . . „ 100	122 80	123 20
„ Tureckie . . . fr. 400	16 —	16 40
Budowy bazyliki Buda-Peszt złr. 5	8 15	8 35
Kredytowe . . . . „ 100	177 25	177 75
Clary . . . . „ 42	49 —	— —
3⁸⁄₁₀% Donau-Dampfsch. . „ 105	113 50	114 50
Insbruku . . . . „ 20	21 —	21 50
Keglewicha . . . . . . „ 10½	23 —	25 —
Krakowskie . . . . . . „ 20	17 75	18 25

	płacą	żądają
Ofner (miasta Budy) . . złr. 40	47 —	49 —
Palffy . . . . „ 42	46 10	46 50
Czerwonego Krzyża austr. „ 10	16 15	16 45
„ „ węgier. „ 5	10 25	10 50
Rudolfa . . . . „ 10	20 —	21 —
Salma . . . . „ 42	56 50	57 50
Salzburskie . . . . . . „ 20	23 50	24 50
St. Genois . . . . . . „ 42	58 —	58 50
Stanisławowskie . . . . „ 20	30 —	30 50
4½% Tryesteńskie . . . „ 105	135 —	137 —
4% „ . . . . „ 50	68 25	69 25
Waldsteina . . . . . . „ 21	39 —	39 75
Windischgrätza . . . . „ 21	46 50	47 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 98	6 —
20-frankówki	10 02	10 03
Imperyały rosyjskie	10 33	10 35
Funty szterl. angielskie	12 60	12 64
Liry tureckie złote	11 37	11 39
Marki niemieckie za 100 marek	62 10	62 15
Rubel papierowy za 100 rubli	110 25	110 75

Lwów 16 lipca.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	275 —	280 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem	101 50	102 50
4% „ „ „ „ „	95 50	96 50
5% „ „ „ „ 37-letnie	101 50	102 50
4½% Bank. kraj. gal. . 51-letnie	96 —	97 —
5% Obligi kom. Banku kraj. galic.	100 —	101 —
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 —	105 —
4½% „ pożyczki krajowej	94 50	96 50

Warszawa 18 lipca.

	płacą rub. kop.	żądają rub. kop.
5% Listy zastawne I ser.	— —	101 50
„ „ „ V „	— —	100 35
4% Listy likwidacyjne	— —	93 25
5% „ warszawskie I ser.	— —	100 —
„ „ „ III „	— —	— —
„ „ „ IV „	— —	98 90
„ Losy prem. rosyj. 100 rsr. 1864 r.	— —	— —
„ „ „ „ „ 1866 r.	— —	— —

[1648]

Za spokój duszy ś. p.
JADWIGI z SOKULSKICH
Furmankiewiczowej
odprawiać się będą
Msze św. żałobne
jako w 5tą rocznicę śmierci
we czwartek dnia 21 lipca b. r.
o godz. 9 zrana
w kościele OO. Kapucynów
na które pozostały mąż wraz z dziećmi Krewnych, Przyjaciół i pobożną Publiczność zaprasza.

Osoba inteligentna,

wdowa w średnim wieku, poszukuje posady do zarządu domowego na wsi lub w mieście, albo też jako towarzyszka i lektorka przy osobie cierpiącej lub jako wychowawczyni i matka osieroconym dzieciom. Bliższa wiadomość u Zarządcy pałacu przy ul. Starowiślnej L. 15. (1673-1 6)

Potrzebny jest od 1go września r. b. **nauczyciel** na wieś do przygotowania dwóch chłopczyków do 3ciej klasy wydziałowej Bliższa wiadomość u *A. K.* poste restante w Nowym Sączu. (1675-1-5)

KANTOR INFORMACYJNY
pod firmą:
R. M. Koczorowski,
istniejący od lat dziesięciu w Poznaniu
ma do umieszczenia:

Polkę, byłą nauczycielkę zakładu Urszulanek, znającą dokładnie język francuski i niemiecki a gramatykalnie angielski, biegłą w muzyce i rysunkach w wyższym stopniu, **uczącą śpiewu podług metody Lampertiego,** na pensyę 650—700 złr.;

Francuskę nauczycielkę z dyplomem, wysoko muzykalną i biegłą w niemieckim języku, na pensyę 500 złr.;

Nauczycielkę Polkę muzykalną z dyplomem, wydoskonaloną w **angielskim i francuskim** języku w Londynie i Paryżu, i biegłą w niemieckim, na pensyę 500 złr.;

Rządcę kawalera z skromnemi wymaganiami, mogącego samodzielnie zarządzać, a znającego się doskonale **na chowie inwentarza, uprawie ziemi i weterynaryi.**

Gorzelnika, doskonałego w swoim zawodzie i umiejącego w razie potrzeby **reparować maszyny gorzelnicze.** (1674-1 3)

OBWIESZCZENIE
o sprzedaży koni.

L. 9024 VII. 1887. (1649-1-3

C. k. Sąd powiatowy w Czortkowie wyznacza do publicznej sprzedaży w drodze licytacyi wszystkich koni wyścigowych, tudzież zbytecznych koni gospodarczych, do masy spadkowej ś. p. Kaliksta Ochockiego należących, termin na dzień **28 lipca 1887 r.** o godzinie 2ej popołudniu na miejscu w Białobożnicy, na którym rzeczone konie tylko wyżej ceny szacunkowej lub za takową za złożeniem ceny kupna w gotówce najwięcej ofiarującemu sprzedane zostaną. O czem się chęć kupienia mających uwiadamia i do współudziału zaprasza.

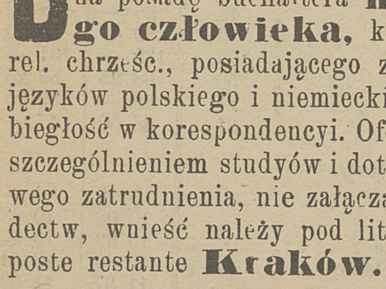
Chiffre-Anzeigen.

Bei Geschäfts- und Grundstücks- An- und Verkäufen, Stellen-Angeboten und Gesuchen, sowie in den so nstigen vielen Fällen, in denen Inserenten Bedenken tragen ihren **Namen** in den Zeitungen zu nennen, nehmen **wir** Offerten von Reflectanten **gebührenfrei** entgegen. Auf Grund **vieljähriger** und vielseitiger Erfahrungen ertheilen wir bereitwilligst Rath bei **Abfassung** der Annoncen und der Wahl **geeigneter** Blätter. Strenge **Verschwiegenheit** wird beachtet.
Otto Maass (Haasenstein & Vogler) **Wien,** I., **Prag** etc.

Tokarnia dla amatora

z kompletnem urządzeniem, jest z wolnej ręki do sprzedania. — Bliższa wiadomość przy ulicy Dolnych Młynów L. 9 u stróża. (1667-2-3)

Do większego zakładu fabrycznego w Galicyi **poszukuje się** na posadę buchaltera **młodego człowieka,** kawalera, rel. chrześc., posiadającego znajomość języków polskiego i niemieckiego, oraz biegłość w korespondencyi. Oferty z wyszczególnieniem studyów i dotychczasowego zatrudnienia, nie załączając świadectw, wnieść należy pod lit. **G. O.** poste restante **Kraków.** [1662-3 3]



Nadszedł świeży transport
Plewników, Grabiarek Oborywaczy, Kosiarek i Żniwiarek.
oryginalnych **Wood'a**, oraz innych narzędzi rolniczych, które sprzedaje po bardzo umiarkowanych cenach (1619 4-6)
J. B. Prüwer,
Skład maszyn i narzędzi rolniczych amerykańskich, angielskich i szwajcarskich, w **Krakowie, Wolnica, Nr. 4.**

Osoba z dobrego domu,

panna, w średnim wieku, mogąca się wykazać chlubnemi świadectwami, przytem znająca się na kuchni i gospodarstwie domowem, poszukuje umieszczenia jako gospodyni lub klucznica — Adres: **F. B.** poste restante **Kraków.** (1668-2-3)

Zł. w. a. 200—300 i więcej

ofiaruję za wyrobienie posady stałej człowiekowi inteligentnemu, w sile wieku. Pożądaną byłaby czynność kasyera, administratora domu, magazyniera, w biurze itp. Dyskrecya zapewnia się. Oferty proszę składać w „Biurze ogłoszeń" p. *Silbersteina* w Rynku 17, pod lit. **2 M.** (1669-2-3)

Niżej połowy wartości!

dla braku zdrowia właściciela — jest do sprzedania każdego czasu

WILLA

w uroczem miejscu pod Bielanami.

Willa składa się z 27 ubikacyj, 2 wozowni, 2 stajni, lodowni, 7 piwnic, oraz 2 altan w obszernym ogrodzie angielskim na dwóch morgach gruntu. (1640-3-10)

OBWIESZCZENIE.

Nr. 1378. [1641 3-3]

Od 1go listopada 1887 r. do końca października 1890 r. jest do wydzierżawienia propinacyjne prawo wyszynku w obrębie miasta Stryja z przedmieściami Zapłatyn, Szumlańszczyzna i Wężowszczyzna — tudzież prawo poboru opłat od wprowadzonych w obręb tegoż miasta i przedmieść trunków spirytusowych, miodu i piwa, a to:

a) od hektolitra piwa złr. 2 ct. 8
b) od litra wódki . . . „ $5^6/_{10}$
c) od litra rosolisu, araku, rumu, ponczowej esencyi, śliwowicy lub okowity . „ $8^5/_{10}$
d) od litra miodu, wiśniaku lub maliniaku . . . . „ 2
e) od trunków pod c) wymienionych przez kupców korzennych sprowadzonych „ 13

Cena fiskalna **45,000 złr.** — Kaucya **3-miesięczny czynsz** dzierżawny.

Wolno wnieść także oferty osobno na wyszynk piwa i opłatę tegoż, a osobno na wyszynk i opłatę od reszty trunków.

Ostemplowane oferty, zaopatrzone w **10% wadyum,** wnieść należy **do końca sierpnia 1887,** do Zarządu gminy miasta Stryja.

Bliższe warunki dzierżawy przejrzane być mogą w Zarządzie gminy stryjskiej lub w c. k. Starostwach w Samborze, Drohobyczu, Przemyślu, Żydaczowie, Kałuszu, Dolinie, Tarnowie i Stanisławowie.

Zarząd gminy kr. miasta Stryj
dnia 30 czerwca 1887 r.

Wiedeń, hotel Oesterreichischer Hof
pierwszorzędny w śródmieściu,
I. Rothenthurmstrasse i Fleischmarkt Nr. 2,
poleca gustowne apartamenta. również pojedyncze pokoje od 1 złr. wzwyż. Kąpiele, telefon, telegraf w domu. **Doskonała restauracya z ogrodem.** (1572-3-4)
Ph. Sandmeier, hotelista.

Dra Hartmanna Auxilium

najlepszy środek leczniczy bez wstrzykiwania na wycieki, jest do nabycia za złr. 2·50 w aptece **W. Redyka w Krakowie.**
Uwaga. Pan Dr. Hartmann, specyalny lekarz w chorobach płciowych i osłabieniach, ordynuje codzień od godz. 9—6 w swoim zakładzie (także listownie) (1694-18)
w Wiedniu, Lobkowitzplatz 1, I. piętro.

Patent [1579 77-]
L. Strakosch & J. Bohner.
Maszyny do prania
i magle do bielizny



poleca
Aleks. Herzog, w Wiedniu, Graben, Bräunerstrasse 6.
Katalogi darmo i opłatnie.



MAŚĆ NASKÓRNA MOULIN



VIRESCIT EUNDO

Maść ta leczy wrzodzianki, pryszcze, czerwoności, krosty, węgry, wysypkę, liszaje, hemoroidy, swędzenie chroniczne, łupież i wyrzuty na częściach ciała porosłych włosami i wszelkie słabości naskórne; wstrzymuje natychmiast wypadanie włosów na brwiach i głowie i skutecznie działa na porost włosów.
Słoik 2 franki we Francyi, w Paryżu, w aptece p. **MOULIN**, 30, ulica Louis-le-Grand.
We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha i Wewiórskiego; — w Krakowie. w aptekach pp. Trauczyńskiego, Redyka i Wiszniewskiego.
oraz w aptece p. Siedleckiego. (1200-8-)

JAN IHNATOWICZ

we Lwowie, ul. Kopernika L. 3; w Krakowie, Sukiennice L 20; w Czerniowcach, Rynek L. 2; **poleca swojego wyrobu**
znakomite środki, odszczególnione 7-ma medalami zasługi i 2-ma dyplomami uznania na wystawach krajowych i zagranicznych.

Esencya aromatyczna do płukania ust zmieszana z wodą, daje zdrowe i bardzo przyjemne płukanie do ust, odświeża dziąsła i zapobiega psuciu się zębów. — Flakon 80 cnt.

Pasta aromatyczna do czyszczenia zębów znakomicie oczyszcza zęby od kamienia oraz nadaje im perłową białość. — Cena 30 ct. (335 11-)

Szczoteczki do czyszczenia zębów
w różnych gatunkach z najprzedniejszych fabryk angielskich i francuskich od 20 cent. do 1 złr. 50 ct.

PLOMBA BALSAMICZNA
do plomb. dziurawych zębów, jest trwałą i w zastosowaniu bardzo praktyczną. Flakon 50 c.

K. wirtemberska akademia gosp. roln. Hohenheim.

Półrocze zimowe rozpocznie się w poniedziałek 17 października b. r. Prospekt i spis wykładów z planem gospodarstwa rozsyła podpisana dyrekcya na żądanie darmo. (1699-1-2)
Hohenheim, w lipcu 1887 r.

K. dyrekcya akademii
Vossler.

Ostrzega się przed naśladowaniem!
Sprzedaż tylko w zielonych zapieczętowanych i niebieskich etykietow. pudełkach.
Pastylki Bilińskie
(bilińskie cukierki na niestrawność).
Wyborny środek w **paleniu żołądka, nieżytach żołądka, nieregularnem trawieniu** wogóle. (1698 1-6
Składy we wszystkich handlach wód mineralnych, w aptekach i składach towarów aptekarskich.
Dyrekcya zdrojowa w **Bilinie** (Czechy).

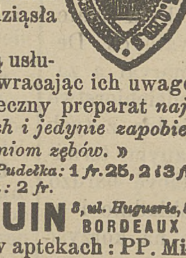
Wer etwas zu **annonciren hat,** sei es **Geschäfte, Waren, Käufe** oder **Verkäufe** etc. etc., wende sich an das seit 29 Jahren bestehende
I. OEST. ANNONCEN-BUREAU
A. OPPELIK
in
Wien, I., Stubenbastei 2.
Dasselbe besorgt alle Annoncen **reell** und **billigst** in alle Zeitungen, Fachschriften und Kalender des In- und Auslandes.
— Preiscourante gratis. —

Wiedeń, hotel Kaiserin Elisabeth

tuż w pobliżu Stefansplatz, przez nowy wspaniały budynek przy Kärnthnerstrasse 9 i Weihburggasse 3 znacznie powiększony. Gustowne apartamenta od 5 złr. wzwyż, 100 pokoi od 1 złr. wzwyż. **Czytelnia, telefon, łazienki.** Na żądanie omnibus do wszystkich dworców kolei i napowrót. Pensyonat (wikt i mieszkanie) wedle ugody. W restauracyi kuchnia francuska oraz wiedeńska. Sprzedaż wybornych win vöslauskich własnego chowu. (1338-7-10) **F. Heger**, właściciel.

NIE MA BÓLU ZĘBÓW
kto używa
Elixiru do Zębów
WIELEBNYCH O:O: BENEDYKTYNÓW
Opactwa w SOULAC (Gironde)
Dom MAGUELONNE, Przeor
2 MEDALE ZŁOTE:
w Bruxelli 1880 r. i w Londynie 1883 r.
NAJWYŻSZE NAGRODY
WYNALEZIONY w roku **1373** przez Przeora PIOTRA BOURSAUD





«Codzienne użycie kilku kropli Elixiru do Zębów Ojców Benedyktynów rozpuszczonych w pół szklanki wody zapobiega i leczy próchnienie zębów, które bieli i wzmacnia jak również odświeża i utwierdza dziąsła wybornie.
«Oddajemy prawdziwą usługę naszym czytelnikom zwracając ich uwagę na ten starożytny i użyteczny preparat *najlepszy ze środków leczących i jedynie zapobiegających wszelkim cierpieniom zębów.*»
Flakoniki: 2, 4 i 8 fr.; Proszku Pudełka: 1 fr. 25, 2 i 3 fr. Pasta Pudełka: 2 fr.
Dom założony w 1807 r. AGENT GŁÓWNY: **SEGUIN** 3, ul. Huguerie, 3 BORDEAUX
Znajduje się we Lwowie w aptekach: PP. Mikolascha, Wewiórskiego, Krzyżanowskiego, **Blumenfelda i w składzie perfum P. Jg. Jahla; w Krakowie w aptekach PP. Redyka Wiszniewskiego, Trauczyńskiego i w magazynie perfum P. Donning.**
orez w aptece p. Siedleckiego. (1583 23 24)

Wiedeń — „Hôtel Métropole".

Ringstrasse, Franz Josefs-Quai.
Wielki pierwszorzędny hotel.
300 pokoi i salonów (od 1 złr. wzwyż) winda osobowa, czytelnia z dziennikami wszelkich krajów (także „Czas"). Wspaniałe podwórze oszklone. Kąpiele Dunajowe i biuro telegr. w hotelu. Stacya tramwajowa przed hotelem, omnibus hotelowy na dworcach kolejowych. Przy dłuższym pobycie zniżone ceny. (1205 47 92) **L. SPEISER,** dyrektor.

C. K. AUSTR.- WĘGIER. UPRZ.
materace z sprężyn drewnian.

6 złr.  6 złr.

Zastępstwo sienników słomianych i wkładów drucianych.
Czyste, trwałe i tanie, szczególnie dla zakładów i szpitali. Przy większem zakupnie odpowiednia zniżka ceny. Przy zamówieniach należy podać szerokość i długość łóżka. (1587-12 12)
Główny skład: w Wiedniu, I., Neumarkt Nr. 7.

Dr. Jan Prus,

b. asystent kliniki lekarskiej w Uniwersyt. Jagiellońskim,
powróciwszy z Paryża, zamieszkał przy ulicy **św. Jana Nr. 19,** I. piętro.
Ordynuje od godz. 3—5 popołudniu.
(1670-2-5)

Osobom bez zajęcia

lepszych stanów i szukającym pobocznego zarobku, także paniom, może być nastręczony dobry i stały zarobek bez wydatków. Zgłoszenia kartą korespondencyjną pod **„Verdienst"** przyjmuje **ekspedycya ogłoszeń** p. f. **Heinrich Schalek, Wien.** (1597-2-6)

TOWARZYSTWO WARSZAWSKIE.

Listy do Przyjaciółki
przez **Baronową X. Y. Z.**
tom II., 8o, 337 str. — Cena 3 złr.

TREŚĆ: List V. Sylwetki warszawskie. — List VI. Cenzura i dziennikarstwo. — List VII. Teatr i życie artystyczne w Warszawie. — List VIII. Epilog. — Dodatek. Na prowincyi.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.
Główny skład w księgarni S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie.

TANIE WYDANIA
J. CHOCISZEWSKIEGO.

Żywoty świętych Patronów narodu polskiego dla ludu i młodzieży, 12o, 208 str., z rycinami, 60 ct.
Historya o rycerzu złotoskrzydłym, o porwanej dziewicy z drogim klejnotem i o złotym zamku, 12o, 36 str., 15 ct.
Książeczka o Kościuszce dla dzieci polskich, 16o, 96 str. z portretem, opr. 20 ct.
Historya święta z dodatkiem małego katechizmu, zebrana w krótkości, 8o, 120 str. z wielu rycinami, opr. 30 ct.
Kucharka polska miejska i wiejska, zawierająca kilkaset przepisów kucharskich, ułożył T. Wiśniewski, 8o, 84 str., 36 ct.
Żywot św. braci Cyryla i Metodego, apostołów Słowian. — 12o, 48 str., 12 cent.
Dwie powiastki: Szpieka miss Nelly. Powieść o minionem szczęściu przez Teresę Radońską. 8o, 106 str., 40 cent.
Kilka pereł. Szkic p. Wilkońskiej. 12o, 149 str., 25 cent.
Psałterz Dawidowy przekładania Kochanowskiego, 12o, 224 str., 30 ct.
Nowa Sybilla zawierająca najważniejsze proroctwa o przyszłości, o ucisku i tryumfie Kościoła św., przepowiednie o Polsce, Czechach, Rosyi i t. d. Bardzo ciekawe dziełko, 2 części, 8o, 55 i 60 str., razem 30 ct.
Pius IX i Leon XIII, krótkie wspomnienie, 8o, 24 str., z dwoma portretami, 5 ct.
Najnowsze proroctwo Ojca św. Piusa IX o Polsce, nadzwyczaj ważne, 8o, 24 str., 5 ct.
Wybór pieśni nucący tajemnice Chrystusa Pana, Najświętszej Matki jego i niektórych świętych, 8o, 141 stronic, 40 ct.
Zegarek czyśćcowy zawierający codzienne nabożeństwo za dusze w czyśćcu cierpiące, 12o, 72 str., 15 ct.
Flis, poemat Klonowicza, 8o, 116 str., 25 ct.
Sielanki i kilka innych pism polskich Szymona Szymonowicza, 8o, 216 str., 40 ct.
Pięć gier dla dzieci: Niebo, Lech, Orzeł biały, Polowanie, Podróż po ziemiach polskich, razem 40 ct.

Kupujący za 2 złr. naraz, otrzymają w dodatku bezpłatnie książeczkę powieściową z rycinami pod tytułem „Piast."

Za nadesłaniem odpowiedniej kwoty do Administracyi „Czasu" żądane dzieła wysłane zostaną odwrotną pocztą.

Wina szampańskie

Extra (demi-doux) Extra-Dry (sec) Crémant Rosé (demi doux),
firmy **George Goulet** w Reims
DOSTAWCY DWORÓW
Cesarzowej Indyi i Królowej Wielkiej Brytanii,
Króla Holenderskiego, [1548 2-]
Następcy Tronu Angielskiego Ks. Walii,
we wszystkich pierwszorzędnych handlach win w Królestwie, w guberniach zachodnich, Ks. Poznańskiem i Galicyi.

C. k. patentowane higieniczne wyroby dla racyonalnego pielęgnowania ust i zębów
Dra med. C. M. Fabera
przybocznego lekarza ś. p. cesarza meksykańskiego, kawalera legii honorowej itd. w Wiedniu.

Esencya do ust Eucalyptus
(odznaczona 1878 w Paryżu)
wyborna antiseptyczna i antimiazmatyczna, ochronna przeciw błonicy, doskonała we wszelkich cierpieniach szyi, w niemiłej woni z ust i żołądka, psuciu zębów itd. Wielce polecenia godna dla dzieci do płukania ust przed szkołą i po szkole. Niezbędna do odwaniania pokoi. Cena flaszeczki 1 złr. 20 ct. (1568-2-)

Specyficzne mydło do ust „Puritas".
Jedyne kiedykolwiek na wystawie powszechnej (w Londynie 1862) odznaczone medalem, ponieważ jest najstosowniej. i najdelikat. środkiem konserwującym zęby. Cena puszki 1 złr.

Poręczone szczoteczki zębowe Puritas
z prasowanego bukszpanu i chemicznie odtłuszczonej szczeci. Sztuka 50 cent. Do nabycia w **Krakowie** u Wład. Fama i J. F. Fischera, w **Nowym Sączu** u apt. W. Filipka i R. Jakubowskiego.
Główny skład rozsyłkowy w Wiedniu, I., Bauernmarkt Nr. 3.

C. k. Generalna Dyrekcya austr. kolei państwowych.
WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY
ważnego od 1go czerwca 1887 r.

Odjazd z Krakowa-Podgórza
6·12 rano z Krakowa, 8·28 rano z Podgórza do Skawiny, Oświęcima, Żywca, Nowego Sącza
4·34 popołudniu do Skawiny, Oświęcima,
7·08 wieczór do Skawiny, Suchy, Nowego Sącza.

Odjazd z Tarnowa
2·45 w nocy do Zagórza, Orłowa,
5·15 rano do Orłowa, Żywca,
1·40 popołudniu do Zagórza, Orłowa, Żywca.

Przyjazd do Krakowa-Podgórza
9·12 przedpołudniem z Nowego Sącza, Suchy,
10·48 przedpołudniem z Skawiny, Oświęcima,
6·05 wieczór w Podgórzu, 7·35 wieczór w Krakowie z Nowego Sącza, Żywca, Suchy,
7·03 wieczór w Podgórzu 7·35 w Krakowie z Oświęcima. (1440-30)

Przyjazd do Tarnowa
1·10 w nocy z Orłowa,
11·15 przedpołudniem z Żywca, Zagórza, Orłowa,
10·33 wieczór z Orłowa, Żywca, Zagórza.

Czcionkami Drukarni „Czasu". Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*